Dziś całostronicowy dodatek olimpijski

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Czwartek 13 sierpnia 1936 r. Nr. 227

Przegraliśmy z Austrją 1:3

Nasi piłkarze jeszcze rozegrają mecz o trzecie miejsce w turnieju

BERLIN (tel. wł.). Po wspaniałym sukcesie nad reprezentacją Anglji, opinja była przekonana, że mecz kolejny znów zakończy się zwycięstwem. Zrazu nie obawiano się nawet Peruwiańczyków, a gdy w ostatniej chwili lotem błyskawicy rozeszła się wieść, że naskutek złożonego protestu, do walki półfinałowej z Polakami staną Austrjacy, radość była powszechna.

Nikt bowiem nie spodziewał się, by słabiutka amatorska drużyna Austrji, która w swoim czasie dostawała systematyczne cięgi od Polaków mogła na chwilę zagrozić drużynie polskiej.

Przypuszczenia te okazały się absolutnie niesłuszne. Już pierwsze zwycięstwo Austrji nad Egiptem powinno było zwrócić uwagę na tę drużynę: Egipt bowiem był jednym z faworytów, a mimo to przegrał gładko. W meczu z Peru, Austrja prowadziła w ciągu dłuższego czasu 2:0, a że przegrała stało się to z powodu brutalnej gry Peruwiańczyków, którzy utracili najlepszego gracza Austrji.

Do meczu z Austrją Polska stanęła, niestety, bez Szerfkego. Poznaniak ma poważnie naruszone żebro i w żadnym wypadku nie mogło być mowy o grze. Drużyna jest mimo to dobrej myśli, a właściwie aż nadto dobrej myśli. I to się zemściło.

Przegraliśmy z zespołem, którego nikt poważnie nie traktował. Marzenia o złotym medalu płysły, jak bańka mydlana.

W czwartek walczymy z Norwegją już tylko o bronzowy medal. I kto wie czy go zdobędziemy?

Przebieg meczu od początku był nieciekawy. Nasi grają jakoś niemrawo. Zastępujący Szerfkego, Musielok absolutnie gra bez głowy i popełnia rażące błędy. Austrjacy starają się grać szybko. Atak polski nie może się zrozumieć. Jedynie Wodarz gra dobrze, ale liczne jego centry wyłapują przeciwnicy. Już te pierwsze minuty wskazują, że mecz jeśli wygramy — stanie się to po ciężkiej walce. Bagatelizowani Austrjacy są groźnym przeciwnikiem.

W 17-ej minucie lewy łącznik Austrjaków otrzymuje piłkę ze skrzydła, niewiele czasu się namyśla i strzela z voleya. Gol. Austrjacy prowadzą 1:0.

Nasi zdobywają tylko kornery. Sytuacja jest zgoła kiepska. Mamy kilka okazyj do zdobycia bramki, ale cóż z tego skoro napastnicy psują naj bardziej łatwe pozycje.

Wreszcie przerwa. Wszyscy wierzymy, że Polacy ruszą ostro. Istotnie dzieje się tak w ciągu kilkunastu minut. Mimo to liczne dośrodkowania Wodarza nie są realizowane przez trójkę środkową. Mijają minuty w ciągłem naprężeniu. Austrjacy grają coraz lepiej. Grają w 10-kę, gdyż pomocnik ich po nieszczęśliwem zderzeniu z Godem opuścił boisko.

Obrona nasza popełnia coraz to częstsze błędy, pomoc nie wytrzymuje tempa. Jest co raz gorzej.

W 9-ej minucie lewy łącznik Austrji, Landou przejmuje centrę i strzela. Drugi gol siedzi. Jest 2:0 dla Austrji. Polacy starają się atakować, ale cóż z tego skoro po dobrej grze w polu następuje załamanie pod bramką. Wreszcie God zdobywa z bliskiej odległości pierwszą i jak się później okazało jedyną bramkę.

Polacy coraz częściej atakują, mają wiele sytuacji. Zdobywają nawet gola, ale nie uznano nego wskutek rzekomego faulu. Jest już teraz zupełnie źle.

Pod sam koniec meczu, gdy zdawało się, że utrzyma się wynik 2:1, Austrjak Mandl otrzymuje piłkę i przejeżdża przez naszą obronę i strzela nie do obrony. Koniec Mecz przegrany i to wysoko 1:3.

Powstańcy rozpoczęli ofensywę

Toczą się krwawe boje o San-Sebastian

PARYŻ (PAT). — Z pogranicza hiszpańskiego donoszą, że wojska powstańcze, które rozpoczęły wczoraj ofensywę w prowincji Guipuzcoa, mają za miar owładnąć szeregiem miej scowości na wzgórzach wpobliżu Irun, które mają duże znaczenie strategiczne, panując nad szosą Irun-San Sebastian.

Jak donoszą, wojska rządowe miały ewakuować miasto Tolosa i obsadzić okoliczne wzgórza, dominujące nad okolica.

Wedle informacyj otrzymanych przez dowództwo powstańcze, wojska rządowe zamierzają wciągnąć powstańców do Tolosy, a następnie wy dać im bitwę. Tolosa położona jest w odległości 26 klm. od San Sebastian.

W San Sebastian panuje spokój. Wobec odcięcia źródeł przez powstańców, ludność za opatruje się w wodę studzienną. Ambasador francuski Herbette przybył wczoraj z Francji do San Sebastian samochodem bez przeszkód.

PARYŻ (PAT). — Z pogranicza hiszpańskiego donoszą, że podczas gdy sytuacja powstańców na frontach madryckim i katalońskim pozostaje bez zmian — powstańcy okazują wielką aktywność w prowincji Guipuzcoa, gdzie oddziały powstańcze przeszły do ofensywy.

Oczekują, że ofensywa ta przybierze niebawem wielkie rozmiary, o ile nie zajdą nieprzewidziane wypadki na południu, lub na wschodzie Hiszpanji.

Manewr gen. Franco od południa ma polegać na związaniu większości sił rządowych dokoła bezpośredniej obrony Madrytu.

Pierwszym celem ofensywy powstańców na północy ma być Tolosa. W ofensywie tej ma odegrać wielką rolę lotnictwo, zreorganizowane przez gen. Mola.

Wojska powstańcze, operują ce na tym odcinku, składają się przeważnie z ochotników nawarskich i są świetnie wyszkolone do tego stopnia, iż wedle przekonania dowództwa wojsk powstańczych, mogą one odegrać decydującą rolę w wojnie domowej.

Komuniści zażądali wydalenia króla

WIEDEŃ (PAT). — B. król hiszpański Alfons, który w niedzielę przybył do Wiednia, zatrzymał się w hotelu „Imperial".

Król przybył samochodem w towarzystwie sekretarza i dwóch osobistości hiszpańskich, strzeżony przez 2-ch detektywów czechosłowackich.

Wczoraj wyjechał do miejscowości Pörtschach nad jeziorem Vörthersee dla odpoczynku.

Prasa tutejsza donosi, że komuniści czechosłowaccy w związku z wydarzeniami w Hiszpanji zażądali wydalenia Alfonsa z Czechosłowacji i że policja musiała czujnie strzec posiadłości rodziny Metternichów w Königswart, gdzie Alfons bawił dłuższy czas, jako gość.

Wyrok śmierci na 2 generałów

za wywołanie powstania w Barcelonie

BARCELONA. (PAT) — Wczoraj w wielkiej sali jadalnej okrętu wojennego „Uruguay" odbyło się posiedzenie sądu wojennego nad generałami Godded i Buriel, którzy na czele licznych oficerów brali udział w ostatniem powstaniu w Barcelonie.

Obaj oskarżeni byli obecni na rozprawie, gen. Godded w mundurze, gen. Buriel po cywilnemu. Poza tem było obecnych kilku dziennikarzy, członków „milicji ludowej" i marynarzy.

Sądowi przewodniczył płk. Pena. Akt oskarżenia zarzucał obu generałom bunt przeciwko republice. Obaj oskarżeni oświadczyli, że powstanie nie było skierowane przeciwko republice, lecz przeciwko anarchji, panującej w Hiszpanji celem udaremnienia dyktatury komunistycznej.

Generałowie zaprzeczają, jakoby stali na czele powstania, twierdząc, że objęli dowództwo nad powstańcami w Barcelonie na prośbę licznych **oficerów.**

Dowódca gwardji cywilnej gen. Arangurent oświadczył, że nakłaniano go do udziału w powstaniu, lecz on odmówił. Inni świadkowie, m. in. wielu oficerów, przywiezionych na rozprawę z więzienia, oświadczyli kategorycznie, że ruch nie był skierowany przeciwko republice, lecz przeciwko anarchji.

Następnie prokurator republiki Diaz Mery i prokurator generalny trybunału kasacyjnego Diran Dogon zażądali dla obydwu oskarżonych kary śmierci, twierdząc, że byli oni rzeczywistymi przywódcami powstania.

Wyrok zostanie opublikowany oficjalnie po skomunikowaniu się z rządem madryckim. Jednak obrońcom obwieszczono, że obaj generałowie zostali skazani na śmierć i mają być rozstrzelani dziś o świcie.

Apel dyktatora greckiego

„Uratował was król od upadku w przepaść"

ATENY (PAT.) Premjer Metaxas wygłosił w poniedziałek wieczorem przemówienie przez radjo, w którem powiedział m. in.:

„W dniu 4 sierpnia uratował was król, swym postępkiem od upadku w przepaść, na której krawędzi już znajdowaliście się.

Przyjmujemy pełną odpowiedzialność za nasze postępowanie. Wolności waszej nie straciliście. Czy nie odczuwacie odciążenia?

Chodzi w tym wypadku o podwójne odciążenie, z jednej strony od tyranji żywiołów wywrotowych, z drugiej zaś od tyranji stronnictw, które to dwa czynniki ograniczały waszą wolność.

Tylko ci, którzy korzystali z bezkarności do popełniania nadużyć, stracili do tego sposobność na zawsze! Przygotujmy się wszyscy do niezbędnych ofiar, przedkładając dobro całego narodu nad osobiste interesy.

Zapewnijmy naszej ojczyźnie porządek, spokój i pracę oraz szczęśliwą przyszłość i nowy rozkwit greckiej kultury.

Ufni w pomyślny wynik, zdecydowani jesteśmy doprowadzić nasze dzieło do końca. Każdy opór zgnieciemy w zarodku, pewni, że możemy liczyć na waszą nieograniczoną **pomoc".**

Poprawa sytuacji gospodarczej

Po zrównoważeniu budżetu notujemy pomyślne objawy

W Ministerstwie Skarbu odbyła się konferencja prasowa, na której przedstawiono szereg bieżących zagadnień gospodarczych i finansowych.

Zastępca dyrektora gabinetu ministra Skarbu p. Janusz Rakowski przedstawił na wstępie wyniki polityki budżetowej. **A więc pierwsze cztery miesiące bieżącego roku budżetowego zostały zamknięte nadwyżką w kwocie miljona 800 tysięcy złotych.** Cyfra ta nabiera dopiero znaczenia wówczas, gdy zestawimy ją ze 105 miljonami 800 tysięcy zł. deficytu w tym samym okresie poprzedniego roku.

Osiągnięcie równowagi budżetowej jest bardzo dodatnim objawem w naszej sytuacji gospodarczej, gdyż dopiero przy zrównoważonym budżecie możliwy jest realny plan walki z kryzysem gospodarczym.

Kwestję równowagi budżetowej Rząd stawiał, jako zagadnienie najdonioślejsze. Fakt, że Rząd nie potrzebuje poszukiwać na rynku pieniężnym kredytu dla pokrywania niedoboru budżetowego, przyniósł na tymże rynku ogólne uspokojenie i zaczyna się już zjawiać zdolność kredytowa.

Osiągnięcie równowagi budżetowej jest wynikiem nietylko daleko idących oszczędnościowych zarządzeń, które wydatnie zmniejszyły ogólne sumy wydatków, ale również wzrostu dochodów Skarbu Państwa, przyczem nie chodzi tu o specjalny podatek od uposażeń.

Wzrosły nawet dochody z podatków niepodwyższonych, a nawet obniżonych i to jest właśnie bardzo charakterystycznym objawem polepszającej się sytuacji gospodarczej kraju. Te bowiem dane wskazują o wzroście dochodu społecznego.

Bardzo wymowny jest szczególny wzrost podatków pośrednich, a więc tych podatków, przy których egzekutor i komornik nie grają roli. Skoro z tego źródła wzrosły dochody (podatek od piwa, cukru, drożdży, olejów mineralnych) — to znaczy, że więcej spożyto danych artykułów.

Zwiększyły się również wpłaty monopolów i przedsiębiorstw państwowych. W pierwszym rzędzie dużą rolę odegrała wpłata Lasów Państwowych.

Mimo tych pomyślnych objawów Rząd nie zamierza odstąpić od swojej dotychczasowej polityki oszczędnościowej. Wręcz przeciwnie: w Ministerstwie Skarbu prowadzi się obecnie prace nad nowym preliminarzem budżetowym pod hasłem pogłębienia oszczędności.

Nowy budżet będzie zrównoważony podobnie, jak obecny, ale w poszczególnych pozycjach nastąpią przesunięcia, mające na celu urealnienie budżetu.

Ministerstwo Skarbu czuwa nad tem, by ściąganie podatków odbywało się należycie. Tępi więc wybujałości lokalnych wystąpień, dbając równocześnie o jednakowe traktowanie wszystkich płatników.

Program gospodarczy rządu opiera się na równowadze budżetowej. Trzeba więc pilnować, by ta równowaga nie została zachwiana przez niedość pilne płacenie podatków.

W akcji ściągania podatków Ministerstwo Skarbu zwróciło uwagę na ustawę o przejmowaniu ziemi za zaległe należności skarbowe. Jakkolwiek ustawa ta pochodzi z r. 1933, nie została ona prawie wykorzystana.

Ostatnio, t. j. dnia 14 lipca b. r. ustawa z 1933 r. została znowelizowana i rozszerzono znacznie zakres jej działania. A więc przejmować będzie można grunty posiadłości większej, aniżeli 50 hektarów (dotychczas powyżej 200 ha).

Ministerstwo Skarbu wydało okólnik do władz skarbowych celem opracowania wniosków w sprawie przejęcia ziemi za zaległe należności, szczególnie, gdy chodzi o płatników wyraźnie złej woli.

Niezależnie od powyższych prac przygotowuje się w Ministerstwie Skarbu szczegółowy plan robót inwestycyjnych na rok 1937, w ramach ogólnego 4-letniego planu inwestycyjnego.

W wyniku tegorocznej akcji robót publicznych i inwestycyj nastąpiło zmniejszenie się stanu zarejestrowanych bezrobotnych o 210 tysięcy w porównaniu z marcem.

Cyfra ta jednak nie odzwierciadla właściwego wzrostu zatrudnienia, gdyż wielu bezrobotnych otrzymało pracę z pominięciem urzędów Funduszu Pracy.

Na robotach, finansowanych przez Fundusz Pracy, zatrudnionych jest obecnie 110 tysięcy osób, na robotach, prowadzonych przez Ministerstwo Komunikacji, pracowało dnia 1 lipca 163 tys. robotników.

Należy jeszcze zaznaczyć, że w następstwie prac, prowadzonych przez Rząd, wzrósł stan zatrudnienia i w prywatnych warsztatach pracy. Dane statystyczne mówią przedewszystkiem o wzroście **zatrudnienia w przemyśle przetwórczym i w hutnictwie.**

Plan inwestycyjny, który znajduje się w opracowaniu, zmierza do takich inwestycyj, które wzmacniać będą prywatne życie gospodarcze i stworzą podstawę dla trwałego zatrudnienia bezrobotnych.

Zabrał tajemnicę do grobu

LONDYN (PAT). — Jedyny górnik uratowany po wybuchu w kopalni Barnsley, który wydarzył się 6 b. m., zmarł na skutek odniesionych ran, nie odzyskując przytomności i nie mogąc udzielić żadnych informacyj na temat przebiegu katastrofy.

Utonęło 21 przemytników koreańsk.

TOKJO (PAT). — 96 przemytników koreańskich zaatakowało wpobliżu m. Antung mandżurskie patrole celne. Podczas walki 24 przemytników ratowało się ucieczką przez pograniczną rzekę Jalu na granicy Mandżursko - Koreańskiej. 21 przemytników utonęło.

Portugalji nic nie zagraża

Odpowiedź Anglji na zastrzeżenia Lizbony

LONDYN (PAT). — Charge d'affaires W. Brytanji w Lizbonie otrzymał od swego rządu polecenie zakomunikowania portugalskiemu ministr. Spr. Zagr. brytyjskiego punktu widzenia w sprawie zastrzeżeń portugalskich odnośnie nieinterwencji w Hiszpanji.

Koła brytyjskie nie przywiązują większej wagi do obaw Portugalji o całość terytorjalną na wypadek zapanowania komunizmu w Hiszpanji. Koła te sądzą, że Hiszpanja będzie bardzo długo zajęta sprawami wewnętrznemi i nie będzie mogła zagrażać Portugalji.

Oświadczenie lorda Cranborne'a w Izbie Gmin, złożone dnia 16 marca b. r., że W. Brytanja złączona jest z Portugalją sojuszem, zostaje ponowione obecnie przez brytyjskie koła oficjalne, które dodają, że zobowiązania tego sojuszu są zgodne z paktem Ligi Narodów.

Odezwa Federacji Obrońców Ojczyzny

Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny ogłasza następującą odezwę:

Sfederowani Obrońcy Ojczyzny!

Zbliża się dzień 15 sierpnia, dzień, w którym szesnaście lat temu naród zespolony pod rozkazami Józefa Piłsudskiego odniósł jedno z najwspanialszych zwycięstw nietylko w dziejach Polski, ale i w dziejach ludzkości.

Odrodzone wojsko narodowe w oparciu o wspólny wysiłek wszystkich obywateli Rzeczypospolitej, na swych chwałą okrytych sztandarach zapisało niemniej świetne niż Grunwald, Wielkie Łuki, Obertyn, Kircholm, Chocim, Wiedeń — nazwy: Lwowa, Warszawy, Radzymina, Ossowa, Grodna, Lidy, Wilna i innych, pod któremi stoczyło zwycięskie boje o niepodległość.

W pamiętną po wieki rocznicę, którą za dni parę czcić będzie cały Naród wraz z Wojskiem, nie może zabraknąć wojowników o Niepodległość, b. obrońców Ojczyzny, zjednoczonych w Federacji P. Z. O. O.

Dlatego też zwracamy się do Was, Koledzy, abyście w dniu tym najliczniejszym udziałem w ogólnem święcie Narodu zadokumentowali spójnię łączącą nas b. żołnierzy z młodem pokoleniem, pełniącem służbę pod sztandarami.

Prezes: (—) dr. Roman Górecki, gen. bryg.

Agentury niemieckie nad Bałtykiem

We wszystkich państwach bałtyckich wielkie wrażenie wywołał proces estońskich spiskowców faszystowskich w Tallinie. Na ławie oskarżonych zasiadło 154 członków organizacji „Wabs" pod zarzutem przygotowań do zamachu stanu.

Proces wykazał, że organizacja ta pozostawała w ścisłym kontakcie z partją narodowo-socjalistyczną w Niemczech oraz, że utrzymywała ona bliskie stosunki z faszystami fińskimi.

Ujawnione w czasie procesu rewelacje o stosunku faszystów estońskich do agentur niemieckich spowodowały odroczenie rozprawy do 22 września, ponieważ okazała się konieczność uzupełnienia śledztwa.

Tłumaczenie snów

Niepocieszona Marysieńka z Miłej K. Listownie nie odpowiadam. Blondyn niezawsze mówi prawdę, ale często myśli o Pani. Nadejdzie list lub papier urzędowy. Będzie sprzeczka przy pracy z brunetką.

N. G. z Pruszkowa. Nie radzę grać na loterji. Mąż otrzyma pasdę. Będzie kłopot rodzinny. Spotkanie z dawno niewidzianą osobą.

P. Robert Lis. Będzie smutek chwilowy Zdziwienie. Spotkanie z blondynem. Pochwała w biurze.

P. Ola Kasztelanka. Niepokój czeka Panią bez powodu. Znajdzie Pani rzecz zgubioną. Znajoma poskarży się Pani na swój los. Będą dobre widoki na przyszłość.

P. Natoliński. Sny napozór nieciekawe mają częstokroć większe znaczenie od t. zw. ciekawych. Sny z tego samego okresu, różne treścią, wróżą często to samo. Ujrzy Pan dawno niewidzianego blondyna. Będzie rozmowa z mężczyzną w mundurze. Niedomaganie w rodzinie. Usłyszy Pan o zajściu ulicznem.

Smutna Dora z Milanówka. Mąż Pani nie utrzymuje już stosunków z ową kobietą.

Zielone oczy. Wyjdzie Pani zamąż. Niech się Pani postara o dobre zarobki. Starania te uwieńczone będą powodzeniem i wpłyną dodatnio również na sprawy miłosne. Szczęśliwy Pani miesiąc — październik.

P. Molly 71. Zdanie chłopców o Pani nie zgadza się z rzeczywistością. W domu warunki materjalne nie polepszą się. Skończy Pani szkołę. Blondynka jest Pani nieżyczliwa. Sympatyczny szatyn myśli o Pani.

„Róża Egiptu". Umrze ktoś z rodziny. Mężczyzna w mundurze odwiedzi Panią. Czeka Panią staropanieństwo.

Z. L. z Warszawy. Radzę Pani wydać córkę za owego konkurenta. Niech żyją oszczędnie, unikając nowych wydatków, a będzie im dobrze. Odwiedzi Panią szatyn. Nadejdzie miła wiadomość.

Maleńka Inka. Niech się Pani zajmie pracą społeczną. Da to Pani dużo zadowolenia i znajomości z ludźmi wartościowymi. Ma Pani w otoczeniu ludzi nieżyczliwych. Spotka Pani pana S.

„Jutrzenka". Może Pani dokonać przy chęciach czegoś wielkiego. Blondyn kochał się w Pani, może być, że i teraz. Poza tem patrz odpowiedź dla „Maleńkiej Inki".

GIEŁDA

pieniężna

Na wczorajszem zebraniu giełdy walutowo - dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była utrzymana, przy zapotrzebowaniu niewielkiem.

Bank Polski płacił za: dolary amerykańskie 5.29,50, dolary kanadyjskie 5.28, floreny holenderskie 360,, franki francuskie 34.92, franki szwajcarskie 172.80, funty angielskie 26.61, belgi belgijskie 89.35, guldeny gdańskie 99.80, korony czeskie 19.70, korony duńskie 118.60, korony norweskie 133.50, korony szwedzkie 137, liry włoskie 34.50, szylingi austrjackie 98, marki fińskie 11.60, marki niemieckie 138, marki niemieckie w srebrze 145.

Dla akcyj tendencja była mocniejsza, przy większych obrotach akcjami Banku Polskiego.

Dla papierów procentowych tendencja była niejednolita: mocniejsza dla pożyczek w walucie dolarowej, a słabsza dla papierów miejskich i ziemskich.

zbożowa

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 4.053 tony, w tem żyta 2.187 ton. Notowano za 100 kg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: pszenica jednolita 21.50 — 22, zbierana 21 — 21.50, żyto I-szy stand. 14.25 — 14.50, II-gi stand. 14 — 14.25, owies I-szy st. 15 — 15.50, owies I-A st. 15.50 — 15.75, owies II-gi st. 14.50 — 15, jęczmień browarny gat. Iszy 18.50 — 19.50. gat. II-gi 17.25 — 17.50, gat. III-ci 16.75 — 17, gat. IV-ty 16.50 — 16.75.

Prokurator zapowiedział apelację

w sprawie zabójcy dyr. Gosiewskiego

Jak się dowiadujemy, w sprawie skazanego na karę bezterminowego więzienia Aleksego Szymika za zabójstwo dyr. Gosiewskiego, prokurator zapowiedział skargę apelacyjną.

Oskarżyciel publiczny domagać się będzie w swojej skardze wyroku śmierci.

Dorożyński odzyskuje wolność

Jesienią r. b. opuszcza więzienie we Wronkach bohater głośnego procesu o zabójstwo aktorki Igi Korczyńskiej — Dorożyński.

Dorożyński skazany został na karę siedmiu lat więzienia. Wobec dobrego sprawowania okres kary zostanie mu o jedną trzecią część skrócony.

Ponieważ Dorożyński przebywa już w więzieniu 5 lat, za kilka miesięcy znajdzie się już na wolności.

Kto będzie bronił Grzeszolskiego

Jak wiadomo, doręczone zostały już motywy wyroku w sprawie truciciela z Sosnowca Grzeszolskiego.

Wobec odjęcia prawa występowania w sądach adw. Hofmoklowi-Ostrowskiemu (o ile do czasu rozprawy apelacyjnej wyrok ten nie zostanie uchylony przez sąd wyższej instancji) dotychczasowy obrońca nie będzie mógł wystąpić. W tym wypadku obronę wnosić będzie adw. Wilhelm H. Ostrowski oraz Zygmunt, syn

Wesoły kącik

Pociecha

Dziecko — to gazeta, której wydawcą jest matka, drukarzem przyjaciel, a odpowiedzialnym redaktorem ojciec.

Czy owo niemiłe stanowisko ojca jest bodaj wynagrodzone jakąś pociechą z dziecka? Niestety, niezawsze.

Pan Rozenblum ma syna Kubusia, który chodzi do szkoły i doprowadza do pasji swego nauczyciela.

— Ty wiesz, Kubuś — mówi nauczyciel na lekcji — że człowiek ma pięć zmysłów. Jeżeli jednego z nich brak, to inny jest zaostrzony, naprzykład, człowiek ślepy doskonale słyszy. Prawda? A czyś ty nie zaobserwował czegoś podobnego w życiu?

— Owszem — odpowiada Kubuś. — Naprzykład mój tata! On jest na głowie całkiem łysy, ale zato wyrośli mu włosy na nogach.

— Nic nie umiesz! A dlaczegoś nie był wczoraj w szkole?

— Bo mnie brzuszek potrzebował zabolić i zrobili mnie... jak to się nazywa...

— Lewatywę?

— O, właśnie. Z ust mi pan tę lewatywę wyjął, panie profesorze.

Profesor patrzy na Kubę nienawistnym wzrokiem.

— Jeszcze jedno pytanie. Co to jest para?

Kubuś uśmiecha się pobłażliwie.

— Czy pan profesor już nie ma gorszych kłopotów?

— Ja cię pytam, bo chcę, żebyś umiał! — krzyczy profesor.

— Co się pan troszczy o mnie, kiedy pan sam nie umie?

— Jakto nie umiem!?

— No, bo gdyby pan umiał, toby się pan nie pytał!

Gdy nadszedł koniec roku szkolnego, Kubuś wrócił rozradowany do domu, krzyknął:

— Tata, masz szczęście, nie potrzebujesz mnie kupować nowych książek, zostałem na drugi rok! — i pobiegł bawić się na ulicę.

A biedny pan Rozenblum powlókł się do kawiarni.

— Żeby to nie był mój syn— skarżył się nieszczęsny ojciec przyjaciołom — tobym go życzył: żebyś był lampą!

Żebyś w dzień wisiał, żebyś wieczorem się palił i żebyś w nocy zgasł!

Ale jak ja go mogę to życzyć? Przecież on jest moje dziecko! Ja jestem jego redaktor odpowiedzialny!

A on jest moja pociecha.

Zastępca.

Czy Polsce może grozić wojna?

Nie cofniemy się ani kroku!

1. **Czy Polsce może grozić wojna?**
2. **Na czyją pomoc możemy liczyć?**
3. **W razie wybuchu wojny europejskiej jakie stanowisko powinna zająć Polska?**
4. **Jakie państwo, zdaniem Twojem, wojnę rozpocznie?**
5. **W jaki sposób Polska może uniknąć wojny?**
6. **Co każdy z nas winien uczynić dla wzmocnienia pogotowia wojennego Polski?**

P. Olgierd Grzymałło z Wilna (Szyszkińskiego 21-b m. 1) zabiera głos po raz wtóry w naszej ankiecie, która zapewniła sobie rozgłos w całej Polsce. Aby nasz wstęp nie mógł być poczytywany za autoreklamę, niech przemówi człowiek bezstronny, bo Czytelnik.

P. Grzymałło pisze:

Taka ankieta była potrzebna

W dniu 7-go czerwca b. r. zabierałem głos, jako jeden z pierwszych uczestników ankiety. Poruszyłem wówczas zagadnienie antagonizmu komunistyczno - faszystowskiego, jako przyszłą — istotną przyczynę wojny.

Przez te dwa miesiące wypowiedziało się wielu Czytelników. Z wielką radością stwierdziłem, że pogląd mój nie był odosobniony, lecz wiele osób go podzieliło, wypowiadając obawy, że wojna światu grozić może jedynie z powodu walki faszyzmu z komunizmem.

Mojem zdaniem inicjatywa tego rodzaju, co obecna ankieta — jest rzeczą bardzo potrzebną i pomyślaną bardzo szczęśliwie. Daje ona bowiem możność wypowiedzenia się każdemu na temat tak ważnego dzisiaj zagadnienia, jak przyszła wojna.

Widzimy, że każdy wykazuje żywe zainteresowanie tą sprawą, każdemu ona leży na sercu. Czy to robotnik, czy urzędnik — emeryt, czy kupiec.

Społeczeństwo nasze zaczyna przemyśliwać nad sposobami uniknięcia wielkiego nieszczęścia, jakiem jest wojna, zaczyna szukać dróg, któreby doprowadziły do jak najpewniejszego zabezpieczenia się przed tą ewentualnością.

Wspólny cel — różne drogi

Mając już pewne doświadczenie w postaci wynurzeń ogółu Czytelników ,łatwo jest zreasumować ten pogląd. Jak wynika z ankiety, wszyscy bez różnicy na orjentację polityczną i pochodzenie są zgodni, że wojna będzie, i że musimy się starać przed nią zabezpieczyć.

Cel więc jest wspólny, tylko drogi do niego mogą być różne. Jeden uważa, że taki sposób jest właściwy — drugi, że inny. W jednem musimy tylko być jednomyślni, tak, jak to było w 1920 r., że czy to będzie wróg komunistyczny, czy faszystowski, jeżeli sięgnie po nasze, jeżeli zagrozi naszemu życiu i mieniu — nie ustąpimy ani kroku, nie pozwolimy nas tknąć.

Walka faszyzmu z komunizmem

Wypadki szybko idą naprzód. Zdarzenia o ogólnoświatowem zagadnieniu nie każą na siebie czekać. Rozgrywające się walki w Hiszpanji świadczą najlepiej o słuszności tezy, że faszyzm i komunizm nie spoczną zanim nie zniszczy jeden drugiego.

To, co się tam obecnie dzieje, przyśpiesza tylko rozgrywkę generalną. A ta chwila rozgrywki zbliża się wielkiemi krokami.

Oczy świata są zwrócone na Hiszpanję, gdyż jasne jest, że wszystko co się znajdzie na drodze tego przyszłego huraganu zostanie weń wciągnięte i zginie, jeśli nie potrafi się ostać.

Nie trzeba być jasnowidzem, żeby wiedzieć, że gdy zwyciężą hiszpańscy nacjonaliści, kolej przyjdzie na Francję.

Stronnictwa faszystowskie z „Krzyżem Ognistym" na czele nabiorą otuchy, podniosą głowę. A gdy Francja zostanie osłabiona walkami wewnętrznemi, Niemcy długo czekać nie będą.

Jak z tego wynika, nie jesteśmy dalecy od tego, czego się wszyscy tak obawiamy. Nietylko więc trzeba o tem myśleć, trzeba i robić i to robić prędko!

Jak już w poprzednim artykule mówiłem — zrozumienie potrzeb obrony państwa jest w społeczeństwie. Nie skąpimy ofiar na F. O. N., F. O. M., obronę powietrzną państwa i t. d.

Wodzów, do których mamy zaufanie posiadamy, jednak gdy słyszymy i czytamy, że inne państwa budują łodzie podwodne wzbogacają się w nowe jednostki marynarki wojennej, zwiększają kontyngent wojska i t. d. i t. d. strach nas przejmuje czy będziemy mieli dosyć sił, czy zdołamy im dorównać?..

Obudzić ducha pewności w Narodzie

Ogółowi jednak nie trzeba wiele, żeby obudzić w nim ducha i pewność we własne siły. Gdy zobaczy, że i my coś realnego robimy, coś mamy konkretnego — ofiarność się wzmoże, powstanie nawet zapał, a nie zwiątpienie.

Potrzeb jest bardzo dużo. Potrzebujemy silnej floty, silnego lotnictwa, fortyfikacyj, ale to są rzeczy chociaż niezbędne, to jednak nie dające się tak szybko jakby się chciało zrealizować. Trzeba na to czasu i stałego wysiłku całego Narodu.

Natomiast miałbym myśl, któraby nie była sprzeczna z zachowaniem naszych tajemnic zbrojeniowych ,a dałaby bardzo wiele.

Od czasu do czasu trzeba dać społeczeństwu jakąś rzecz, jakiś urzeczywistniony jego wysiłek. Czy to będzie nowa eskadra samolotów, czy dywizjon czołgów, czy jakiś zmotoryzowany oddział artylerji.

Dlaczego nie stworzyć jeszcze jednego pułku piechoty? Byłby on umiłowanem dzieckiem całego Narodu, urzeczywistnieniem jego nadziei o naszem zwiększeniu sił zbrojnych. Naród widziałby szybki i realny rezultat swych ofiar.

Takie rzeczy trzeba poprostu reklamować, a nie chować zazdrośnie, a spowoduje to wzrost entuzjazmu, doda bodźca do dalszych bardziej skutecznych wysiłków.

Oto jeszcze jeden więcej sposób do wzmożenia naszej gotowości i ofiarności na rzecz obrony narodowej.

W numerze jutrzejszym zamieścimy dalszy ciąg ankiety.



Hiszpańska milicja robotnicza w górach Guadarrama zajmuje pozycje



W skoku wzwyż na Olimpjadzie trzy pierwsze miejsca zajęły Csak (Węgry), Odam (Anglja) i Kaun (Niemcy).

Krwawy dramat na tle nędzy

Dwa strzały do żony, trzeci do siebie

Przy ul. Konopackiej 12 na Pradze w jednej izbie na 2-giem piętrze mieszkali małżonkowie Jan i Eugenja Ronkiewiczowie, oboje jeszcze bardzo młodzi.

Pobrali się niedawno. Żyli z sobą w przyjaznej zgodzie i zdawało się, że byli szczęśliwi. Ale tak było dopóty, dopóki Ronkiewicz pracował. Ostatnio jednak młody małżonek stracił pracę i do izby poczęła zaglądać nędza.

Ażeby utrzymać się przy życiu Ronkiewiczowa poczęła trudnić się praniem. Było jednak i przykro i ciężko młodej kobiecie utrzymać z tej pracy siebie i męża. To też od czasu do czasu między małżonkami powstawały spory, które wkońcu poczęły przybierać ostry charakter. Zresztą i tej pracy było coraz mniej i już nawet nędznego żywota nie można było prowadzić.

Tedy Ronkiewiczowie przystąpili do wyprzedaży swych rzeczy. Sprzedawali coraz to jakiś przedmiot z mebli i tak wegetowali, kłócąc się jednak przytem ciągle na tle tej właśnie nędzy. Onegdaj sprzedali ostatni możliwy do sprzedania sprzęt domowy.

Tego nie mógł dłużej znieść Ronkiewicz i postanowił skończyć z sobą. Z sobą i z żoną. Żony jednak w swój śmiertelny plan nie wtajemniczył.

Nocy wczorajszej, Ronkiewicz wstał z łóżka i przygotowanym zgóry rewolwerem dokonał zamachu na życie śpiącej żony.

Strzelił do niej dwukrotnie, trafiając ją w czoło i piersi. Dokonawszy zamachu, strzelił sobie w serce i zabił się.

Strzały usłyszeli sąsiedzi i wpadli do mieszkania Ronkiewiczów. Leżał on na podłodze we krwi już nieżywy, podczas, gdy Ronkiewiczowa resztką sił usadowiła się na łóżku.

Wezwano natychmiast Pogotowie Ratunkowe, które kobiecie udzieliło pomocy i przewiozło do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Zwłoki Ronkiewicza przewieziono do prosektorjum. Mieszkanie opieczętowano.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.35 Parę informacyj. 7.40 Muzyka. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Skrzynka rolnicza. 12.23 Muzyka lekka. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Zakładamy Koło Mandolinistów — Bum cyk, cyk". 16.15 Koncert solistów. 17.00 Koncert z Ogrodu Zoologicznego w Poznaniu. 17.50 „Anegdoty z życia Franciszka Smolki". 18.00 Pogadanka społeczna. 18.05 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „Amerykański week-end" — obrazek muzyczny. 20.00 „Słynne symfonje". 20.30 „Wędrówka mikrofonu po prowincji". 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 V audycja z cyklu „Utwory Fryderyka Chopina". 21.30 „Przy księżycu" — piosenki i melodje nastrojowe. 22.00 Transmisje i wiadomości z XI Olimpjady w Berlinie. 22.30 Wiadomości sportowe. 22.35 Wiązanka przebojów. Zakończenie audycji o godz. 24.00.



Kobieta pragnie miłości...



Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

Zdzisław rozglądał się, ktoby mógł być jego sojusznikiem... ktoby mógł za nim przemówić, bronić jego miłości, zagrożonej nagle tyloma i tak poważnemi trudnościami. Doszedł do wniosku, że mogłaby być po jego stronie właściwie jedynie panna Lerska.

Ta stara panna okazywała mu przecież zawsze tak wiele życzliwości... Zdzisław miał słuszność w swych przypuszczeniach. Panna Lerska tak bardzo się już zżyła z myślą, że Zdzisław będzie mężem Danusi, iż z wielkim trudem przychodziło jej obecnie odzwyczajanie się od tej myśli. To też, szanując w całej pełni wolę ojca Danusi, byłaby jednak uczyniła wszystko, aby przecież tych dwoje połączyć węzłem małżeńskim, bo tak bardzo wzruszała i rozczulała ją ich miłość.

Prawdzic przypuszczał, że nawet gdyby jej powiedział całą prawdę i wyznał co go łączyło z Izą, panna Lerska jednak nawet i nato nie zwróciłaby uwagi i dalej popierała jego zamiary.

Ba, ale jak się do niej dostać? Pojechała do siebie na wieś i miała tam spędzić całe lato...

Dowiedział się o tem z liściku, który udało się Danusi przesłać mu za pośrednictwem młynarki.

Tymczasem mijał dzień za dniem. Minął już i termin, dany przez Wiśniewskiego dla ostatecznej odpowiedzi Florkowskiemu.

Florkowski zjawił się więc wyelegantowany i wzruszony w willi Izy.

Oboje powitali go bardzo serdecznie na ganku, a Wiśniewski rzekł:

— Drogi panie, z przyjemnością zawiadamiam pana, że oświadczyny pańskie zostały przyjęte. Postanowiłem to po dojrzałym namyśle i naradzie z moją starszą córką.

— O, hrabio... o, hrabianko! — zawołał Florkowski patetycznie, udając, że ociera łzę wzruszenia — jestem wam obojgu dozgonnie wdzięczny...

— Chciałem tylko sobie zastrzec jeszcze prawo zasięgnięcia opinji panny Lerskiej — rzekł Wiśniewski — jest to bowiem opiekunka Danusi, która ją wychowywała od maleńkiego dziecka i tem nabyła pełne prawo do wypowiedzenia się w tej mierze. No, a z Danusią, to już pan sam musi pomówić. To już pańska rzecz... Przedstawię jej pana dziś oficjalnie, jako narzeczonego. Co do panny Lerskiej nie wątpię ani na chwilę, że przyłączy się do naszego wyboru... Jeżeli zaś chodzi o Danusię, to... mam nadzieję, że również nie zechce sprawić mi zawodu.

Wnet podano do stołu. Florkowskiego, oczywiście, posadzono przy Danusi. Prawił jej wyszukane komplementy, które przyjmowała z miłym wdziękiem, bynajmniej ich nie odrzucając. Przeciwnie, była wesoła i radosna, jak rzadko.

Niemniej wszakże, Florkowski zdawał sobie doskonale sprawę z trudności, z jakiemi musi się spotkać, usiłując zdobyć serce Danusi, o której dobrze wiedział, że jest nazabój zakochana... w kim innym. Nie troszczył się wszakże zbytnio o to. Zależało mu przedewszystkiem na zdobyciu jej posagu, a nie jej serca.

A czy Danusia będzie jego żoną z własnej, czy cudzej woli, to właściwie ani trochę go nie obchodziło. Znał siebie dobrze. Był przekonany, że, jeżeli mu się nawet nie uda rozkochać w sobie Danusi — choć i nato liczył — to z pewnością potrafi tak się postawić, aby go się obawiała... A to najważniejsze... Aby ją tylko trzymać w garści, to już o resztę mniejsza...

Po obiedzie Danusia, jak zwykle, zasiadła do pianina, a Florkowski przyglądał jej się, stojąc tuż obok.

Iza skinęła porozumiewawczo na Wiśniewskiego i po chwili oboje wyszli z pokoju pod jakimś pozorem, aby zostawić tych dwoje samych.

Gdy zaś wyszli, Florkowski rzekł z całą bezczelnością:

— Czy pozwoli pani, panno Danusiu, że skorzystam z tej chwili samotności, aby wyznać pani coś, co mi już oddawna pali usta?...

— Coś wyznać? — zapytała Danusia zdumiona — a cóż takiego? — zapytała ponownie, tak osłupiała poważnym i głęboko wzruszonym głosem Florkowskiego, że nawet przestała grać.

— Chcę pani wyznać, że od pierwszego wejrzenia żywię dla pani niezachwiane uczucie najserdeczniejszego uwielbienia.

Słysząc te słowa, Danusia zarumieniła się gwałtownie. Poczuła się niemi wielce urażona. To też przerwała natychmiast jego wylewność, mówiąc:

— Muszę panu powiedzieć, że odezwanie się takie do kogoś, co niczem pana do tego nie upoważnił jest co najmniej... dziwne... i... — tu urwała, nie mogąc dalej mówić z przejęcia...

Odruchowo nawet wstała, jakgdyby chciała natychmiast wyjść z pokoju.

— Za kogóż mnie pani bierze, panno Danusiu? — zawołał Florkowski. — Czy pani doprawdy przypuszcza, że pozwoliłbym sobie na takie słowa, gdybym nie był do tego... upoważniony...

— Upoważniony? — krzyknęła Danusia — i przez kogóż to, proszę?...

— Ależ przez ojca pani, którego prosiłem o rękę pani...

— Co? Pan prosił mojego ojca o moją rękę???

— Tak jest i zechciał łaskawie zgodzić się na przypieczętowanie mojej miłości związkiem małżeńskim z panią...

— Co? Co pan mówi? Mój ojciec się zgo... — i nawet słowa nie dokończyła, zbyt bowiem niewiarogodne i niemożliwe wydawało jej się to wszystko...

Poprostu uszom swoim nie wierzyła...

— Upoważnił mnie o tyle — rzekł Florkowski — że pozwolił mi starać się o panią, usiłować przypodobać się pani i uzyskać zgodę na moją prośbę. Tego też właśnie pragnę jak najgoręcej. Bez zgody pani niema mojego szczęścia. Chcę zdobyć przychylność pani i tylko, gdy zdołam wzbudzić w pani serdeczniejsze dla siebie uczucie, poprowadzę panią do ołtarza. Kocham panią z całego serca, tak jak nikt z pewnością pani kochać nie potrafiłby. Pani uroda, piękność, wdzięk, zalety serca, duszy i umysłu wywarły na mnie niezatarte wrażenie.

Głos jego był przytem tak głęboko wzruszony, że Danusia była coraz bardziej zmieszana.

Gdy zaś w dalszym ciągu zapewniał ją o swem gorącem uczuciu, przerwała wreszcie jego zapewnienia, mówiąc:

— Przepraszam, że panu przerywam, ale wolę odrazu położyć kres temu wszystkiemu. Uważam za mój obowiązek odrazu zburzyć wszystkie nadzieje, jakie pan mógłby żywić. Jestem pełna uznania dla szeregu niezmiernie cennych zalet pańskich i choć bardzo mało jeszcze pana znam, uważam, że każda panna powinna się szczycić pańskiemi względami. Niestety, jeżeli o mnie chodzi, jest to całkowicie niemożliwe. Nie mogę zostać pańską żoną i nie zostanę nią nigdy!...

— A jednak ojciec pani przyjął moje oświadczyny. Zgodził się na nasz ślub...

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Zmartwychwstały nieboszczyk

IV.

— Od sześciu lat, nawet dwa lata dłużej ode mnie. Jest to człowiek o nieposzlakowanej uczciwości.

— Czy pozwoliłby mi pan obecnie obejrzeć książki buchalteryjne i stwierdzić konto firmy Kapłan i Zajczyk.

— Ależ z największą przyjemnością. Czy chce pan komisarz przejść ze mną do buchalterji, czy też mam wydać polecenie, aby przyniesiono księgi do mego gabinetu?

— Pójdę z panem dyrektorem do buchalterji, obawiam się bowiem, że przynoszenie ksiąg do gabinetu może wzbudzić jakieś podejrzenie.

— Doskonale, tem bardziej, że mówiłem już w banku o pańskiem przybyciu. Powiedziałem jednak, że jest pan radcą prawnym banku i przyjechał w sprawie klienta, który nas zarwał, a uczyniłem to dlatego, że jako rewizor musiałby pan być dobrze obznajmiony z buchalterją i mogliby się spostrzec, że nie jest pan tym, za kogo się pan podaje.

Przechodząc z dyrektorem przez sale, gdzie siedzą urzędnicy i urzędniczki zauważyłem, jak jedna z urzędniczek młoda i bardzo przystojna kobieta na widok mój, jakby drgnęła. Mogło to być tylko przypuszczenie z mej strony, postanowiłem jednak zapytać dyrektora o nią, tem bardziej, że twarz jej wydała mi się również znajoma, nie mogłem sobie tylko przypomnieć skąd ją znam.

Po zbadaniu ksiąg buchalteryjnych stwierdziłem, że firma Kapłan i Zajczyk ma na rachunku bieżącym około 80 miljonów marek. Upewniwszy się raz jeszcze, co do jej solidności, postanowiłem pójść do nich i zbadać jak się sprawa przekazania na ich rachunek pieniędzy przedstawia.

W drodze przypomniałem sobie o firmie Braci Zylberblatt, dla których jakiś czas przedtem odnalazłem zaginiony w drodze wagon manufaktury. Postanowiłem pójść zatem przedtem do Zylberblattów, by mnie odpowiednio w firmie Kapłan i Zajczyk przedstawili.

— Czy nie zechciałby pan pomóc mi w pewnej sprawie? — zwróciłem się do Zylberblatta.

— Ależ z największą przyjemnością, panie komisarzu — odpowiedział Zylberblatt. — Nigdy nie zapomnę o odnalezieniu tego wagonu manufaktury przez pana. W owym czasie cały Białystok mówił o panu w związku z tą sprawą. Ale w czem panu mogę być pomocny, panie komisarzu?

— Czy zna pan firmę Kapłan i Zajczyk? — zapytałem.

— Bardzo dobrze. To są nasi klienci.

— Czy to solidna firma? — pytałem dalej.

— Bardzo solidna.

— Zechce pan zatem posłać kogoś do nich i poprosić, aby jeden z właścicieli natychmiast tu przyszedł. Z pewnych względów nie chcę narazie do nich chodzić. Rozchodzi się o pewne fałszerstwo w jednym z banków warszawskich i przypuszczam, że oni zarówno, jak i bank zostali oszukani.

— W tej chwili do nich zatelefonuję. Kapłan jest moim dobrym znajomym i, o ile jest w interesie, za kilka minut tu będzie.

Po upływie niespełna kwadransa przybiegł zdyszany Kapłan. Zylberblatt przedstawił mnie i pozostawił nas samych w gabinecie.

— Słyszałem już tyle o panu komisarzu, ale nie miałem dotychczas zaszczytu pana poznać.

— Panie Kapłan, zwracam się do pana w sprawie bardzo poufnej i proszę pana o zachowanie naszej rozmowy w ścisłej dyskrecji. Rozchodzi się również o firmę panów i najmniejsza niedyskrecja może was narazić na poważną stratę.

— Co się stało? — zapytał zaniepokojony Kapłan.

— Przed kilkoma dniami wpłacono na wasz rachunek 18 miljonów marek. Czy może mi pan powiedzieć, kto wpłacił te pieniądze i za co?

— Co się stało? — zapytał coraz bardziej zaniepokojony Kapłan.

— Niech się pan nie denerwuje. Popełniono oszustwo, ale mam nadzieję, że uda mi się ująć sprawców. Proszę tylko odpowiedzieć na moje pytanie.

— Mniej więcej tydzień temu przyprowadził do nas pośrednik Rozencweig jakiegoś kupca z Warszawy po manufakturę. Kupiec ten kupił manufakturę za 12 miljonów marek i kazał sobie odesłać towar do Warszawy na okaziciela, a list przewozowy mieliśmy mu odesłać również do Warszawy na „Poste - Restante". Oczywiście zapytałem go co do pokrycia. Odpowiedział mi, że nie chcąc wozić w drogę ze sobą pieniędzy, przekazał ze swego banku do Białegostoku na nasz rachunek 18 miljonów marek, dodał przytem, że, po sprawdzeniu w banku, czy pieniądze nadeszły, prosi o wypłacenie mu pozostałych sześciu miljonów, ponieważ ma tu jeszcze do kupienia inne towary.

Tegoż jeszcze dnia sprawdziłem w banku, czy wpłynęły na nasz rachunek pieniądze z Warszawy i po otrzymaniu potwierdzenia, że 18 miljonów wpłacono, nie namyślaliśmy się ani chwili i wypłaciliśmy mu pozostałe 6 miljonów.

— Czy podał panom nazwisko, na jakie list przewozowy miał zostać wysłany?

— Tak jest, ale nie przypominam sobie dokładnie tego nazwiska, mogę jednak w tej chwili zatelefonować do składu i zapytać się.

— Narazie to jeszcze niepotrzebne, zechce mi pan tylko powiedzieć, czy to był katolik, czy żyd?

— Katolik. Zdziwiliśmy się nawet, że nieznany nam kupiec katolik zrobił takie duże zakupy.

— A jak ten gość wyglądał? — pytałem dalej.

— Młody człowiek, lat około trzydziestu. Powiedział, że jest właścicielem dużego magazynu krawieckiego w Warszawie i ma klientów, dla których szyje ubrania z własnego materjału.

— Czy wysłali panowie już ten towar do Warszawy?

Dalszy ciąg jutro.

Gdy król udaje się w podróż

ważną osobą jest również... kucharz

Niema bardziej popularnej i ulubionej postaci w Anglji, jak króla Edwarda VIII. Miłość Anglików do domu panującego jest wprost rozczulająca. Interesują się każdym najmniejszym szczegółem życia rodu panującego, cieszą się i smucą z nim razem.

Tylko o królu

Rodzina panująca należy w Anglji rzeczywiście do całego społeczeństwa. I teraz kiedy na świecie jest tyle ważnych zagadnień, kiedy toczą się krwawe walki w Hiszpanji, kiedy usiłuje się tworzyć jakiś nowy układ sił w Europie dla zapewnienia pokoju, obywatel angielski interesuje się przedewszystkiem letnią podróżą króla Edwarda VIII. W prasie angielskiej na czołowych miejscach znajdują się nie depesze z Hiszpanji ani wiadomości o rokowaniach dyplomatycznych, ale opisy jachtu królewskiego, plany podróży i inne tym podobne szczegóły.

A więc jacht królewski „Nahlin" (imię wodza plemienia Indjan w tłumaczeniu „szybkonożny") jest oczywiście niesłychanie komfortowo urządzony. Nie trzeba chyba podnosić, że wszystkie kabiny posiadają własne łazienki, że umeblowanie jest stylowe. Na ścianach pokojów wiszą obrazy słynnych malarzy. Całość robi wrażenie jakiegoś pałacu a nie jachtu.

Dyspozycje w zapieczętowanej kopercie

Kapitanem statku został stary wilk morski kapitan Doyle, który otrzymał dyspozycje w zapieczętowanej kopercie. Dotychczas więc nie wie, gdzie ma oczekiwać króla. W ostatniej chwili dostanie za pośrednictwem radja polecenie otwarcia koperty i wtedy dopiero jacht płynąć będzie po króla Edwarda VIII. Wiadomo tylko, że król Anglji spędzi swój urlop na Morzu Śródziemnem.

Kontakt jednak z Londynem będzie cały czas utrzymany. Zainstalowano na statku radjostację, za pośrednictwem której król będzie otrzymywał raporty od rządu.

Podróż król Edward odbywa incognito jako książę Lancaster. Król angielski nie chce podczas swej prywatnej podróży być oficjalnie podejmowany przez rządy względnie panujące głowy. Podróż pod innem nazwiskiem zwalnia wszystkich od protokółów.

Królewscy goście

Zanim król Edward wsiądzie na jacht, złoży jeszcze wizytę swojemu najmłodszemu bratu i jego żonie księstwu Kent, którzy spędzają urlop na wybrzeżu jugosłowiańskiem. Książę Kent jest ulubieńcem króla Edwarda. Nie jest wobec tego wykluczone, że ks. Kent wraz z małżonką spędzą również swój urlop na jachcie królewskim.

Ogłoszona została już lista gości zaproszonych przez króla dla odbycia z nim podróży. Zaproszenie takie jest niebylejakiem wyróżnieniem. Trzeba jeszcze zważyć, że raptem 12 osób zostało wybranych. Są to naturalnie prywatni goście króla Edwarda. Będą oni „bohaterami" wytwornego towarzystwa londyńskiego. Wśród tych szczęśliwców znaleźli się: lord i lady Mountbatten, należą oni niejako do rodziny królewskiej (nosili poprzednio nazwisko Battenberg, a ostatnia królowa hiszpańska była właśnie księżniczką Battenberg). Lady Louis Mountbatten jest wnuczką słynnego bankiera żydowskiego sir Ernesta Cassel.

Minister wojny i jego małżonka

Sensacją jest zaproszenie ministra wojny Duff Coopera i jego małżonki Diany. Pani ministrowa jest powszechnie znaną ze swej piękności. Swego czasu występowała nawet na scenie. Słynny reżyser Max Reinhardt poznawszy ją w towarzystwie natychmiast zaproponował jej główną rolę w sztuce „Cud", którą przygotowywał w Nowym Jorku. Pani Cooper odniosła wielki sukces. Pani ministrowa będzie na jachcie „Nahlin" pełniła honory pani domu wespół zresztą z lady Cunard. To ostatnie nazwisko jest chyba dość znane każdemu, należy ono do właścicielki największej linji okrętowej w Anglji Cunard-Line.

Dalej należą do gości królewskich lord i lady Brownlow, członkowie wybitnej rodziny arystokratycznej, z którą król jest zaprzyjaźniony. Marszałkiem dworu będzie na jachcie mjr. sir John Aird. Poza tem jadą z królem jego lekarz przyboczny, tylko jeden adjutant oraz sekretarz prywatny sir Thomson. On to będzie codzien nie informował króla o wiadomościach z kraju.

Najważniejszy to — kucharz

Załoga jachtu wynosi około 50 osób. Poza kapitanem najważniejszą osobą jest oczywiście kucharz. Otóż nie towarzyszy królowi „dyktator" żołądka słynny kucharz dworu królewskiego Francuz Bompard, ale Anglik Ennew. Wprawdzie królowa - wdowa, jak donosi prasa londyńska, usiłowała synowi wpakować p. Bompard, ale król nie chciał pozbawiać matki tak ważnego człowieka. Gdy tylko król Edward znajdzie się na pokładzie „Nahlin" szpalty pism angielskich będą przepełnione wiadomościami o podróży królewskiej, o jego gościach i t. p. Imperjum Brytyjskie, towarzyszy królowi Edwardowi VIII. w jego podróży i życzy mu wiele miłych chwil i wrażeń.

Miljonerka złodziejką!

Wielkie wrażenie, no i niemniejsze zdziwienie, wywołała w Londynie wiadomość o aresztowaniu pani Mildred O'Neill, żony znanego miljonera amerykańskiego, pod zarzutem kradzieży. Pani O'Neill podczas zakupów w jednym z wielkich domów towarowych w Londynie usiłowała ukraść kilka par pończoch i mydła toaletowego, ogólnej wartości 30 zł. Przychwycono ją jednak i oddano w ręce policji.

Przetrzymano ją kilka godzin i po stwierdzeniu kim jest odstawiono ją specjalnym samolotem do Cherbourga, gdzie wsiadła na największy statek „Queen Mary" i odpłynęła do Ameryki.

Miljonerka zajmuje na tym okręcie dwie kabiny pierwszej klasy. Przypuszczają, że miljonerka cierpi na kleptomanję, to jest chorobliwą skłonność do kradzieży.

Sensacyjne procesy księcia

Tak to bywa, gdy pieniądze uderzają do... głowy

Nazwisko Mdiwani znane jest na łamach prasy światowej. Ci książęta gruzińscy zamieszkali po rewolucji rosyjskiej w Ameryce byli bohaterami wytwornego świata Stanów Zjednoczonych. Było ich trzech, z których dwaj tragicznie już zmarli, odznaczali się niespopolitą urodą i dzięki temu robili karjerę. Poprostu „wżeniali" się bardzo bogato. Obecnie został przy życiu najmłodszy książę Dawid Mdiwani, którego Bóg nie obdarzył urodą i za życia swoich wielkich braci żył skromnie w ich cieniu. Po ich śmierci został ich spadkobiercą, dzięki czemu pozycja jego uległa wydajnej poprawie.

Niestety ,księcia Dawida oczekują w najbliższym czasie trzy procesy. Dwa z powodu spadku, a trzeci już osobisty.

Pierwsza rozpatrzona będzie skarga baronowej Maud Thyssen. Jechała ona w towarzystwie ks. Aleksa Mdiwani autem, eks-męża naszej gwiazdy filmowej Poli Negri, i słynnej miljonerki Barbary Hutten, które uległo katastrofie podczas której książę zginął. Pani baronowa odniosła wówczas szereg obrażeń, wyleczyła się jednak i o to niema do nieboszczyka ani jego spadkobiercy żadnych pretensyj.

Piękna baronowa utrzymuje jednak, że miała wówczas na sobie klejnoty wartości „tylko" miljona dolarów. Podczas, gdy leżała nieprzytomna kosztowności te zostały skradzione. Baronowa utrzymuje, że katastrofa została spowodowana wskutek nieostrożnej jazdy ks. Aleksa, wobec czego domaga się odszkodowania w wysokości 1.590.000 dolarów. Ładna sumka, niema co!

Drugą skargę wniosła jeszcze przed rokiem tancerka Evans-Brough przeciwko ks. Sergjuszowi Mdivani, który zginął podczas gry w polo. Ks. Sergjusz urżnął się do nieprzytomności i napotkawszy w nocnym lokalu wymienioną już tancerkę spoliczkował ją i podarł sukienkę.

Wprawdzie pijany książę otrzymał zmieszca należytą odprawę od towarzyszy tancerki, którzy potłukli go bardzo dotkliwie, ale tancerce to mało. Dlatego procesuje się. W pierwszej instancji sąd przyznał małej tancerce 45.000 odszkodowania. Spadkobierca fortuny swoich pięknych i awanturniczych braci ks. Dawid zaapelował od tego wyroku.

Wreszcie trzecia skarga skierowana już jest przeciwko żyjącemu księciu Dawidowi. I znowu skarży kobieta! Pewna właścicielka salonu mód pragnie odszkodowania za niedotrzymanie przyrzeczenia małżeńskiego. Kiedy ks. Dawid żył jeszcze w skromnych warunkach poznał ową damę i przyrzekł jej małżeństwo.

Obecnie, rozporządzając dużym majątkiem, nie ma zamiaru łączyć się ze zwyczajną śmiertelniczką.

Pojedynek profesorów o tekst odczytu

Sensacja, która wywoła szerokie echo w Ameryce

W jednej z uczelni Nowego Jorku odbył się w ubiegłym tygodniu pojedynek, który wzbudził ogólne zainteresowanie.

Przeciwnikami byli dwaj młodzi profesorowie uniwersytetu, wykładowcy filozofji a mianowicie 34-letni dr. Herbert Johnson i 32-letni dr. Walter B. Kleen.

Warunki spotkania były bardzo ostre. Odmierzono jak najmniejszą odległość. Na dany znak obaj przeciwnicy wystrzelili i obaj padli ranni.

Kleen ma przestrzelone płuco zaś Johnson ramię. W cztery minuty po zakończeniu pojedynku zjawiła się policja i zarządziła przeniesienie rannych do szpitala policyjnego, zaś wszystkich obecnych aresztowano pod zarzutem naruszenia ustawy pojedynkowej z r. 1921, która, zakazując pojedynkowania, karze zarówno osoby, biorące udział w pojedynku, jak i świadków spotkania.

Oczywiście, że sam fakt pojedynku nawet dwóch filozofów nie wystarczyłby jeszcze, by znalazł tak szerokie echo, jak to się właśnie dzieje. Otóż najbardziej ciekawe są przyczyny owego spotkania z bronią w ręku.

Przed 4 miesiącami obaj wymienieni profesorowie starali się o kierownictwo seminarjum filozoficznego w Bostonie. Stanowisko to miało być obsadzone w drodze konkursu. Ubiegający się o to stanowisko profesorowie filozofji, którego kolwiek uniwersytetu amerykańskiego, mieli przedłożyć specjalną pracę — odczyt i na tej podstawie władze uniwersytetu bostońskiego zadecydują o wyborze kandydata.

Panowie profesorowie Johnson i Kleen nie znali się osobiście aż do spotkania się w Bostonie. Obaj uczeni przybyli z odczytem.

Pierwszy zabrał głos prof. Johnson. Obecny na sali prof. Kleen ze zdumieniem stwierdził, że Johnson czyta poprostu całe ustępy z jego pracy.

Gdy przyszła na niego kolej, niewiele potrafił nowego powiedzieć. Trudno mu było przygotować nowy temat. Zrozpaczony wrócił do hotelu i stwierdził, że jego sąsiadem jest prof. Johnson.

Teraz wszystko zrozumiał: Johnson podsłuchiwał, gdy głośno czytał swoją pracę i w ten sposób ukradł jego przemówienie.

Podczas uroczystości, jaka odbyła się na uniwersytecie w Bostonie z racji konkursu, prof. Kleen podszedł do prof. Johnsona i spoliczkował go.

Oczywiście, że przesądził on w ten sposób dalsze losy John sona.Senat nie mógł go wybrać na kierownika seminarjum. Po powrocie do Nowego Jorku prof. Kleen chciał skarżyć swojego kolegę zawodowego, ale zdecydował się na pojedynek.



Na zdjęciu naszem (po lewej stronie) Japończyk Son, który zdobył w olimpijskim biegu maratońskim pierwsze miejsce i mistrzostwo olimpijskie, w czasie 2:29:19,2.

WIADOMOŚCI OLIMPIJSKIE

Skandal podczas biegu kolarzy

Dwaj nasi kolarze w przedziwny sposób zginęli na filmie

Renomowana organizacja niemiecka zawiodła

Organizacja szosowego biegu kolarskiego przeprowadzona była wyjątkowo nieporządnie i niedokładnie.

Po raz pierwszy znakomita organizacja olimpijska Niemiec zawiodła. Poczynając od startu, co do którego szereg reprezentacyj wyraża wiele wątpliwości, kończąc na mecie, organizacja wykazała szereg skandali.

Jak się okazuje, wszyscy nasi zawodnicy przybyli na metę w czołowej grupie, w której — jak już donosiliśmy — sędziowie zdołali odróżnić za pomocą filmu 15 indywidualnych miejsc, a na 16-tem miejscu kwalifikowali 22 zawodników, wśród których jednak brakuje Oleckiego i Kapiaka.

Zarówno nasi przedstawiciele, jak i zawodnicy zagraniczni, którzy brali udział w biegu, zgodnie twierdzą, iż wszyscy Polacy jechali razem i razem przekroczyli metę. Wobec tego w odcyfrowaniu filmu musiała zajść jakaś niedokładność i sędziowie odsunęli zawodników.

Kierownictwo drużyny polskiej nie składa w tej sprawie protestu ze względów kurtuazyjnych, jednakże we wtorek rano kierownictwo zażąda od organizatorów przejrzenia filmu celem ponownego sprawdzenia wyników.

Sprawa ta jest dla nas o tyle ważna, iż organizatorzy i sędziowie biegów nie zamierzają przeprowadzić dalszej kwalifikacji indywidualnej powyżej 16-go wspólnego miejsca, ani też drużynowego powyżej 5-go miejsca.

Ponieważ wszyscy Polacy jednocześnie wpadli na metę, przeto w kwalifikacji drużynowej mamy prawo spodziewać się co najmniej 6-go miejsca.



Niemieccy kolarze, zwycięzcy w biegu na 2 klm.

Walasiewiczówna przegrała do Stephens

Pierwszy po Olimpjadzie lekkoatletycznej występ lekkoatletów polskich w Dreznie, przyniósł im 4 drugie miejsca. Startowali: Walasiewiczówna, Wajsówna, Kwaśniewska i Kucharski w międzynarodowych zawodach z udziałem Amerykanów, Japończyków i reprezentantów Kanady.

Najlepiej spisał się Kucharski w biegu na 800 mtr. Kucharski rusza ze startu pierwszy, jednak po 30 mtr. na pierwsze miejsce wysuwa się Woodruff. Odległość między zawodnikami wynosi około 1 metra. Kucharski wzmacnia tempo i na 600 mtr. obejmuje prowadzenie. Dopiero na kilkadziesiąt metrów przed metą Woodruff mija go i przychodzi pierwszy do mety o metr przed Kucharskim w czasie 1:52,5. Czas Kucharskiego 1:52,6. Na trzeciem miejscu Niemiec Hartig 1:54,4.

W oszczepie Kwaśniewska rzutem 40.18 sklasyfikowała się na drugie miejsce za Niemką Krueger (41,67).

W dysku zwyciężyła Mauermeyer 47,91, druga Wajsówna 42.65.

Bieg na 100 mtr. wygrywa Stephens 11,5, Walasiewiczówna za nią o półtora metra 11,8, trzecia Niemka Kraus 12 s.

W środę zgaśnie znicz

Rozstrzygnięcie w sprawie mistrzostwa olimpijskiego w klasie ósemek (m. r. 8) w Kilonji, dotychczas nie nastąpiło. Komisja nie mogła dotychczas załatwić szeregu protestów złożonych. Prawdopodobnie rozstrzygnięcie zapadnie dopiero w środę.

Znicz Olimpijski w Kilonji jak ustalono, płonąc będzie do środy do godz. 21.30. O tej godzinie nastąpi oficjalne zamknięcie olimpijskich regat żeglarskich.

Nasi koszykarze pokonali Łotwę

Dziś walczą z Brazylją

W poniedziałek w trzecim i ostatnim dniu rozgrywek eliminacyjnych w koszykówce drużyna polska spotkała się z Łotwą i po zaciętej i wyrównanej walce zwyciężyła w stosunku 28 : 23 (14 : 12).

Polacy walczyli w składzie niezmienionym przez cały czas gry, a mianowicie Grzechowiak, Stok, Różycki, Łój i Kasprzak. Gra prowadzona była ostro, ale fair. Wyróżnili się Kasprzak i Stok, zresztą cała piątka spisała się dobrze.

Łotysze ustępowali naszym zawodnikom w precyzji podań i pod koniec, zdenerwowani wiszącą nad nimi porażką nie dopisywali strzałowo. Polacy zrewanżowali się za dwie poprzednie porażki, grając niezwykle ambitnie, dobrze pod względem technicznym i taktycznym.

Początkowo prowadziła Łotwa 2:0, w kilka chwil jednak później, Stok wyrównał 2 : 2. Następny karny punkt dla Polski strzelił Grzechowiak i od tego momentu Polska prowadzi aż do 7 : 6.

Wówczas to następuje chwila załamania się pod wpływem zmęczenia. Po kilku minutach doskonałej gry naszego ataku zdobywamy szereg punktów. Po przerwie drużyna polska prowadziła nadal, mając wyraźną już przewagę.

Po zwycięstwie nad Łotyszami polska drużyna koszykówki zakwalifikowała się do grupy finałowej, która składa się z 12-tu drużyn. W grupie tej rozgrywki odbywać się będą systemem pucharowym, to znaczy, że każda porażka powoduje eliminację z dalszej gry.

Koszykarze polscy, po zwycięstwie nad Łotwą, walczyć będą dziś z Brazylją. Jeżeli uda im się odnieść zwycięstwo, czeka ich spotkanie z Peru, a jeżeli i Peru zdołają pokonać, walczyć będą z Kanadą o trzecie miejsce.

Italja — Norwegja 2:1

Wynik meczu Norwegja — Włochy po normalnym okresie gry brzmi 1:1 (do przerwy 1:0 dla Włochów). Mecz został przedłużony po 5-minutowej przerwie o 30 minut (2x15 min.).

Obie drużyny zademonstrowały poziom przeciętny. Norwegja ustępowała lekko Włochom co do szybkości w pierwszej połowie, natomiast po przerwie osiągnęła całkowitą przewagę.

Mecz zakończył się ostatecznie zwycięstwem drużyny włoskiej w stosunku 2:1. Włosi zdobyli bramkę z wypadu.

„Nadzieja USA № 1"

Rozmowa ze zwycięzcą 10-boju Morrisem



Fenomenalny Glenn Morris (U.S.A.), zwycięzca w 10-boju podczas skoku wdal.

Amerykanie lubują się w nazwach o niesamowitem brzmieniu. I tak więc obok „Wroga nr. I" mamy znów „Nadzieję nr. 1". Tą ukoronowaną nadzieją, przyobleczoną w ludzką postać, jest *Glenn Morris, zwycięzca 10-boju na tegorocznej Olimpjadzie.*

Gdy Glenn Morris opuszczał bieżnię, nastąpiło to co nastąpić musiało. Bez pardonu chwyciłem go pod ramię i zaciągnąłem na parę minut rozmowy.

Glenn śmiał się głośno, wesoło i choć nie znaliśmy się jeszcze ani przez chwilę nie myślał o... ucieczce. I wtedy to zmusiłem „Nadzieję nr. 1" do udzielenia... wywiadu.

A więc:

— Jestem synem pól, łąk i lasów. Mieszkam na farmie, pracuję w pocie czoła, często ze strzelbą chodzę po dalekich wertepach. Nie obce mi polowania na jelenie. Często „podchodzę" pod zwierzynę niczem urodzony Indjanin. Kocham Indjan, a może najbardziej niezapomnianego Jime Thorpe. Bo Thorpe na sztokholmskiej Olimpjadzie zaimponował światu fenomenalnym wyczynem w 10-boju. Na Olimpjadę w Los Angeles przyjechałem z kolegami - studentami w charakterze widza. Obserwowałem triumfatora Bauscha i pomyślałem, że jednak nie jest to tak trudne.

— Pyta pan, czy wiele trenowałem? O, yes. Już jako chłopiec umiałem prędko latać, nie męczyłem się, potem bez pomocy tyczki przeskakiwałem przez wysokie płoty, potem świetnie rzucałem olbrzymiemi kamieniami. Krzepłem jak dębczak, byłem silny i giętki. Nie myślałem jednak o żadnych rekordach. Przyszło to samo, jak przychodził każdy dzień roboczy. Ojciec niezbyt życzliwie patrzał na moje wybryki, ale że byłem pożyteczny na farmie, nie sprzeciwiał się.

— A potem? Byłem w szkole agronomicznej i tam począłem już trenować pod surowem okiem trenera. I jakoś to przyszło, że zacząłem dobrze latać, dobrze rzucać dyskiem i kulą, skakałem o tyczce i tak dalej, aż mnie obdarzono mandatem olimpijczyka.

— Oczywiście cieszę się ze zwycięstwa, bo każde zwycięstwo jest świadectwem, że praca nie poszła na marne.

— Jakie zamiary na przyszłość? Wrócić do domu i odrazu przystąpić do prac na farmie już własnej. Czeka mnie dużo pracy. Nie zapomnę jednak o treningu. Bo o tem przy mojej pracy zapomnieć nie można. Trenuję bowiem od rana do nocy.

— I jeszcze jedno: cieszę się bardzo, że to właśnie ja jestem następcą wielkiego Indjanina. Jime Thorpe.

Po zwycięstwach — porażka

W poniedziałek dokończony został ćwierćfinałowy mecz w indywidualnym turnieju szpady, do którego zakwalifikował się jeszcze onegdaj jedyny zawodnik polski Kantor.

W swej grupie ćwierćfinałowej Polak wywalczył sobie 7 zwycięstw i pierwszą lokatę, kwalifikując się do półfinałów. Kantor przegrał tylko do 2 zawodników, a mianowicie do Szweda Drakenberga i Węgra Staffa, pokonał natomiast Włocha Ragno, Anglika Kampfela, Szwajcara Juret, Duńczyka Guto, Duńczyka Christiana, Austrjaka Webera i Rumuna Miklescu.

Półfinały w szpadzie indywidualnej trwały bez przerwy 7 godzin. W jednej z grup walczył, jak wiadomo, Kantor, który jednak nie doszedł do finału, gdyż zabrakło mu dosłownie jednego trafienia. W grupie Polaka walczyło łącznie 10 zawodników, przyczem Kantor uzyskał 4 zwycięstwa i poniósł 5 porażek. Jednocześnie 4-ch innych zawodników miało po 3 zwycięstwa i po 2 walki nierozegrane, co dawało im po 4 punkty, a więc tyle, ile wywalczył Polak. Wobec tego zdecydowano rozgrywkę dodatkową między tymi 4-ma zawodnikami. Z rozgrywki tej zwycięsko wyszedł znakomity Szwed Drakenberg.

W swej grupie Kantor pokonał następujących zawodników: Włocha Rittardi, Brazylijczyka Vallie, Belga Bergendahla i znakomitego Węgra Bay'a, przegrał natomiast do Niemca Lerdon, Szweda Drakenberga, Staffa, Szwajcara Fitzinga oraz Portugalczyka Silveina. W półfinałach Kantor zajął zatem 14-te miejsce w ogólnej punktacji indywidualnej na 80 startujących szermierzy.

Peru wycofało się z Igrzysk

Agencja Havasa donosi z Berlina, że w następstwie unieważnienia meczu Austrja — Peru i przyznania zwycięstwa i udziału w półfinale Austrji, Peru wycofało się wogóle z Igrzysk Olimpijskich.

Z innych źródeł potwierdzenia tej wiadomości nie otrzymaliśmy.

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposób porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.

Ale plany miss Nory pokrzyżował genialny detektyw chicagowski, Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją.

Miss Norę skazano na śmierć, ale jej przyjaciołom udało się przekupić naczelnika więzienia w Sing-Sing, który stracił w podstępny sposób inną więźniarkę, miss Norze zaś ułatwił ucieczkę.

Po odzyskaniu wolności podejmuje miss Nora walkę nanowo: ale detektyw Fred wyśledził tymczasem kryjówkę gangsterów, stwierdził, że miss Nora nie zginęła na krześle elektrycznem o czem powiadomił władze sądowe i odnowa z pomocą małego murzyna Toma, który był na służbie gangsterów i stał się oddanym sługą Freda, rozpoczął poszukiwania za gangsterami.

Po wielu dramatycznych walkach powziął Fred postanowienie złowienia gangsterki przy pomocy jej byłego kochanka, doktora Graby, który ukrywając się przed gangsterami zamieszkał pod przybranem nazwiskiem w małem miasteczku w stanie Massachussets.

Detektyw udał się do doktora, zaproponował mu, by powrócił do gangsterów, znów zaprzyjaźnił się z miss Norą i oddał ją w ręce policji. Doktór Graba długo wahał się, ale wkońcu, gdy Fred wyjaśnił mu, że póki miss Nora będzie żyła, nie zazna spokoju, zgodził się podjąć trudnej misji.

Miss Nora wraz z Dillingerem przebywała tymczasem w Detroit, gdzie wśród bezrobotnych werbowała członków dla swej nowej bandy.

Wielu bezrobotnych dało się namówić przez Dillingera i Mellona i przystało do bandy miss Nory; w taki sposób miss Nora zwerbowała pięćdziesięciu młodych, zdrowych ludzi, gotowych na wszystko.

Dla wypróbowania tych ludzi postanowiła miss Nora przeprowadzić napad na największy hotel w Detroit. Plan tego napadu opracował Dillinger z aprobatą miss Nory.

Dillinger znał dobrze miasto, gdzie przed laty mieszkał, plan jego był do tego stopnia pomysłowy, że nawet miss Nora była nim zaskoczona.

Ze śmiechem powiedziała:

— Prasa nasza powinna płacić nam procent, bo wciąż dostarczamy jej materjału do pisania... Znów cała Ameryka będzie huczeć naszym napadem...

— Jeśli Ameryka będzie huczeć, pójdą nasze akcje znów wgórę... — odrzekł na to Dillinger.

— Zapominasz tylko o tem, że możemy znów kark skręcić...

— Masz rację. Nie znam jeszcze dokładnie ludzi, których zwerbowaliśmy. Być może, ktoś z nich służy policji, chociaż wydaje mi się to wielce nieprawdopodobne. Obserwowałem ich dobrze, zasięgałem wszędzie o nich języka. Są wszyscy moim zdaniem uczciwymi chłopcami, którzy jednak mogą stchórzyć... Chociaż i to wydaje mi się nieprawdopodobne. Są teraz bezrobotni, to ciągłe poszukiwanie pracy, ta niepewność jutra naprzykrzyła im się. Powiadają, że nie mają już nic do stracenia. Ford ich więcej nie zatrudni, zresztą u niego taki kryzys, że niewiadomo, czy z niego wylezie. Są rozgoryczeni. Słyszałaś zresztą sama z jaką goryczą mówią o tutejszych miljarderach. Ludzie, którzy tak nienawidzą, nie są na pewno tchórzami...

— Wydaje mi się również, że to pewni chłopcy, ale jeszcze w robocie zupełnie niedoświadczeni. Trzeba ich wszystkiego uczyć od początku. Staliśmy się profesorami w sztuce gangsterskiej... Trzeba ich należycie wprawić. A jeśli o twój plan chodzi, to jest to gra na całego... Albo otrzymamy setki tysięcy dolarów, albo stracimy nasze własne głowy... Cha, cha, cha...

Miss Nora roześmiała się głośno. Ale śmiech jej był jakoś dziwny: zachowanie miss Nory od chwili, gdy doktór Graba uciekł przed nią stało się bardzo dziwne. Często zamyślała się, paliła nerwowo jednego papierosa po drugim. Czasem zamykała się w swoim pokoju na długie godziny, patrząc nieruchomo w jeden punkt.

Wtedy jej dwaj przyjaciele zostawiali ją w spokoju. Mawiali tylko:

— Nasza miss jest chora na doktora...

Kilka dni po tej rozmowie między miss Norą a Dillingerem wykończono wszystkie przygotowania do napadu na hotel w Detroit, w którym stale mieszkali najbardziej bogaci kupcy i przemysłowcy...

* * *

Doktór Graba czynił ze swej strony również przygotowania do wykonania swej nowej roli, której podjął się w rozmowie z Fredem.

Ta rola nie uśmiechała mu się wcale: czuł się, jak człowiek, który ma przebyć daleką podróż w nieznane krainy, gdzie go na każdym kroku będzie oczekiwać tylko niebezpieczeństwo śmierci. Ta propozycja uśmiechała mu się bardzo, bo chciał w ten sposób odpokutować za swą przestępczą działalność w okresie, gdy współpracował z gangsterami, gdy był powolnem narzędziem w ich ręku i sprawcą śmierci wielu niewinnych osób. A z drugiej strony jednak bał się tej podwójnej roli, kochanka i szpiega.

Nieraz mawiał do swej żony:

— Przedtem byłem gangsterem wbrew mej woli, teraz będę zkolei detektywem, wbrew mym upodobaniom...

Czy uda mu się jego plan, a właściwie plan Freda? Czy nie wykryje się zdrada?

Tego rodzaju obaw doktór Graba nie żywił. Jeśli obawiał się czegoś, to było to zgoła co innego: drżał na myśl o tem, że może znów ulec czarowi tej djablicy, że może paść znów ofiarą namiętności. A wtedy cały plan w łeb weźmie, żona jego i dzieci będą znów osamotnieni.

Doktór Graba znał dobrze siłę tajemną tej dziwnej kobiety, wiedział naco jest zdolna. Ale nawet słowem nie wspomniał o tem niebezpieczeństwie pani Mary, która pewna teraz była ostatecznego zwycięstwa nad swoim największym wrogiem, niebezpieczną rywalką, miss Norą.

A doktór Graba wciąż niepokoił się:



— Wydaje mi się również, że to pewni chłop. ale w robocie zupełnie niedoświadczeni.

— Co będzie, jeśli miss Nora zdoła go znowu zahipnotyzować i zatrzyma go siłą swego czaru przy sobie, przykuje go znowu swą żelazną wolą?... Może bronić się przeciwko wszystkiemu, ale jednej rzeczy nie zdoła sprzeciwić się: czarowi pięknych oczu, kuszącego ciała, wielkiej rozwagi i mądrości Nory.

Czuł się wobec potęgi jej charakteru małym, słabym człowiekiem. Miłość przykuje go znowu — nie będzie zdolny do zdradzenia swej kochanki.

Doktór Graba żywił tak poważne obawy, że chwilami miał zamiar zrezygnować zupełnie ze swego planu. Ale gdy przypomniał sobie słowa Freda, jego opowiadanie o tem, że miss Nora go szuka, że wkońcu może wpaść znowu w jej szpony — odzyskiwał pewność siebie: trudno, innej rady niema. Z dwojga złego, wybrał mniejsze. Poto, by raz na zawsze wyzwolić się z rąk miss Nory, musi ją zniweczyć wysiłkiem własnej woli.

Doktór Graba rozpoczął szykować się do wyjazdu. Fred nadesłał dwa tysiące dolarów. By upozorować swój nagły wyjazd, opowiedział swym pacjentom, sąsiadom i kolegom - lekarzom, że musi wyjechać do południowej Ameryki, do swego stryja.. Pożegnał się czule z żoną i dziećmi. Mistress Mary zdobyła się bohatersko na spokój: wiedziała, że łzy jej sprawiłyby doktorowi wielki ból. Padli sobie w ramiona i długo całowali się.

A jednak, jakiś robak wgryzł się w serce mistress Mary. Również i ona obawiała się siły hipnotycznej miss Nory. Na pożegnanie wykrztusiła tylko kilka słów.

— Stan, pamiętaj tylko o jednem: unikaj siły hipnotycznej tej potwornej niewiasty.

Doktór Graba usiłował uspokoić ją.

— Uczynię wszystko, by miss Nora nie mogła wywrzeć na mnie swej siły hipnotycznej... Będę panował stale nad sobą, przed oczyma będę miał ciebie i córeczki, i to dziecko, co ma się wkrótce narodzić... A ty staraj się być jak najbardziej spokojna... Wierzaj mi, nikogo nie kocham, prócz ciebie...

Graba ukrył przed żoną swój własny niepokój. Umówił się z nią, w jaki sposób będę ze sobą korespondować, zawiesił na piersi medaljonik z jej portretem i portretem dzieci i udał się na dworzec.

Postanowił przenieść się do Detroit: znał to miasto wyśmienicie, znał każdy kąt, każdą uliczkę, parki. Pisma z Detroit na pewno są czytywane przez gangsterów, tem bardziej że właśnie tam mieszkają najbogatsi ludzie...

Nieraz przyjeżdżają tam z Chicago gangsterzy na gastrole. Pamiętał rozmowę między gangsterami, że należałoby wreszcie porwać Forda; otrzymanoby od niego okup, któryby wystarczył na długie lata.

Wiedziony jakąś dziwną intuicją przeczuwał doktór Graba, że tam może spotkać swą kochankę...

W pociągu nie przestał ani na chwilę myśleć o swej żonie i dzieciach, które pozostawił samotne. Starał się uspokoić siebie i dodać sobie otuchy, wierzył przyrzeczeniu Freda, że regularnie co miesiąc będzie wypłacał pensję, która wystarczy na życie. Otrzymał również zaświadczenie, że żona i dzieci zostały ubezpieczone na wielką sumę pieniędzy...

Po przybyciu do Detroit zamieszkał doktór Graba w największym hotelu, gdzie, gdzie widniał wielki napis: „Hotel Majestic".

Hotel Majestic należał do najpiękniejszych gmachów nietylko w Detroit, ale słynął i w całej Ameryce. Posiada trzydzieści dwa piętra, z których najwyższe zahaczają o chmury. Doktór Graba otrzymał pokój na siedemnastem piętrze.

Graba postanowił rozejrzeć się po mieście, wyszukać odpowiednie mieszkanie na gabinet chirurgiczny, a potem, gdy się urządzi, da ogłoszenie do gazet, że „znany lekarz chicagowski, doktór Graba przeniósł się do Detroit, gdzie otworzył własną klinikę chirurgiczną".

Droga wymęczyła go. Pożegnanie z żoną wyczerpało jego nerwy. Nie był zdolny do jakichkolwiek myśli, poczynań. Miał zamiar jeszcze tego wieczora odwiedzić swych starych znajomych, wstąpić do jakiejś cukierenki.

Ale oczy kleiły mu się...

Rozebrał się, położył się do łóżka i długo jeszcze rozmyślał.

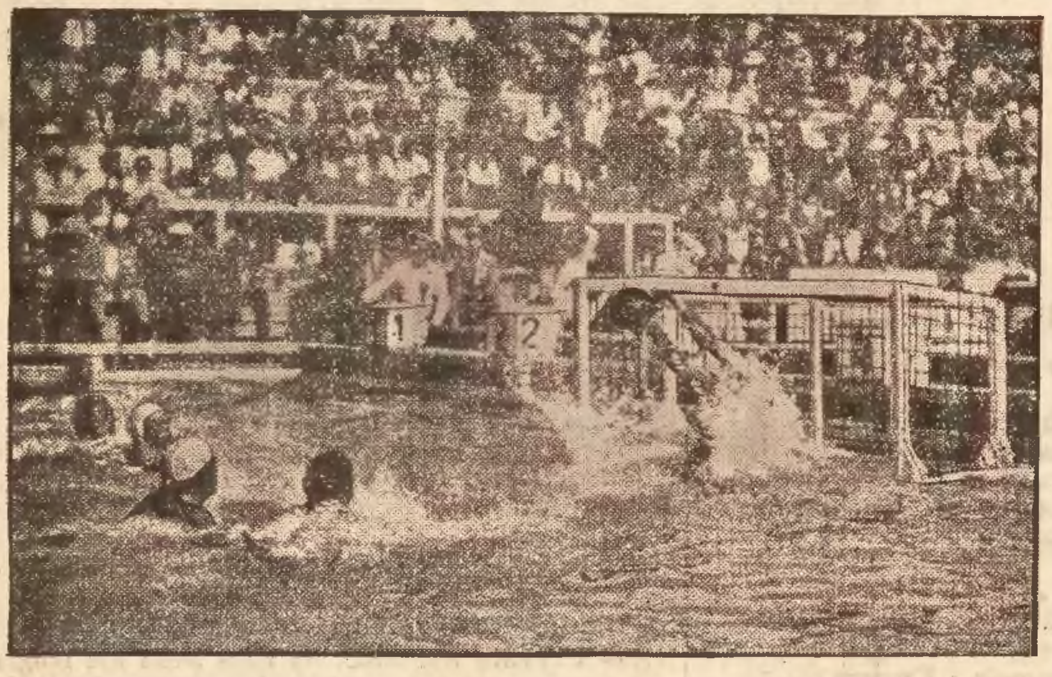
Przypomniał sobie dzieje spotkania z miss Norą.

Najsamprzód mała dziewczynka, Lili, córka sąsiada, bogatego kupca Edena, która obdarzała i jakimś dziwnym sentymentem. Tak, dziwne to było dziecko, co tak wcześnie zapałało doń miłością. Potem długie lata spokojnego życia, ożenek, dzieci. Potem ten tajemniczy telefon w nocy, porwanie. I znów spotkanie z tą samą Lili, ale nie dziewczynką, tylko wodzem słynnej bandy gangsterów... A potem ta dziwna, ślepa miłość. Napady, rabunki, morderstwa... Ucieczka... I znów Lili Eden „miss Nora" wtargnęła w jego życie...

Jak się to wszystko skończy?

Doktór Graba zażył trochę bromu i usnął. I tej samej nocy, dziwnem zrządzeniem losu, miały miejsce w hotelu Majestic wydarzenia, których doktór Graba nie przeczuwał.

Dalszy ciąg jutro.



Niemcy waterpoliści zwyciężają Czechów 6:1. Przewaga zdecydowana



Z meczu piłki wodnej Węgry — Malta zakończonego rekordowem zwycięstwem Węgrów w stosunku 12:0.



Brown, ostatni zawodnik zwycięskiej sztafety 4×400 mtr. przerywa taśmę.



Najszybszy pływak na świecie, Węgier Csik, pogromca Japończyków i Amerykanów rozdziela autografy.

Anarchiści objęli władzę w Barcelonie?

PARYŻ (PAT). Z Barcelony donoszą, iż w łonie tamtejszych organizacyj skrajnie lewicowych panuje poważne naprężenie ze względu na narastające zatargi między poszczególnemi odłamami rewolucjonistów, a przedewszystkiem pomiędzy anarchistami z jednej, a socjalistami i komunistami z drugiej strony.

Ze względu na coraz poważniejsze niebezpieczeństwo objęcia władzy w Barcelonie przez anarchistów, gwardja cywilna otrzymała polecenie rozbrojenia w mniejszych miasteczkach, gdzie to jest łatwiej przeprowadzić, uzbrojonych oddziałów anarchistyczno-syndykalistycznej organizacji zawodowej i liberyjskiej federacji anarchistycznej.

W odpowiedzi obie organizacje rzuciły swoim zwolennikom hasło: „Ktokolwiek chciałby was rozbrajać, strzelajcie".

Rozbrojenie anarchistów wydaje się więc w obecnych warunkach niemożliwe, jakkolwiek katalońska organizacja anarchistów znajduje się w tej chwili jednocześnie w konflikcie z rządem katalońskim, który oskarża o „tendencje burżuazyjne", z gwardją cywilną i pozostałemi organizacjami socjalistycznemi, które stopniowo tracą wpływy.

Mimo to anarchiści stają się coraz bardziej wpływowym czynnikiem, jeśli chodzi o całokształt życia zarówno politycznego, jak i gospodarczego Katalonji.

PARYŻ, (PAT). Madryt, Sewilla i Burgos wymieniają sprzeczne komunikaty o sukcesach, odniesionych rzekomo przez każdą ze stron walczących. Tymczasem sytuacja na frontach pozostaje w dalszym ciągu bez zasadniczych zmian.

Jak się okazuje, Badajoz jest jeszcze w posiadaniu wojsk rządowych, które na kilku odcinkach przeszły do ofensywy. Niewiadomo jeszcze, czy dzieje się to naskutek wzmocnienia sił rządu madryckiego, czy też są to ostatnie posunięcia przed ostatecznem wyczerpaniem wszystkich zasobów zarówno ludzkich, jak i materjałowych.

Ekspedycja wojsk rządowych na wyspy Balearskie, jak dotychczas, powiodła się.

Operacje zarówno powstańców, jak i wojsk rządowych w Guadarrama mają charakter lokalnych utarczek.

Zapowiedź wysadzenia desantu wojsk rządowych w Algesiras, celem odcięcia gen. Franco od bazy marokańskiej, dotychczas się nie potwierdziła.

Również brak bliższych informacyj o przygotowaniach do ofensywy gen. Franco na Madryt.

Na froncie Navarry i Guipozcoa panował ostatnio względny spokój.

Włosi pomagają powstańcom

BARCELONA, (PAT). Władze katalońskie coraz bardziej zaostrzają cenzurę prasową, grożąc korespondentom zagranicznym najsurowszemi represjami w wypadku przesyłania wiadomości „alarmujących lub nieprawdziwych".

Władze tutejsze zarzucają stojącym w porcie barcelońskim okrętom włoskim, że przesyłają one przez radjo wiadomości o ruchach wojsk rządowych powstańcom.

W związku z tem zakazano publikowania wszelkich wiadomości, dotyczących mobilizacji i koncentracji wojsk.

Jednocześnie władze katalońskie złożyły protest w konsulacie włoskim, zarzucając czynnikom włoskim w Barcelonie ułatwianie ucieczki prawicowcom hiszpańskim.

BERLIN, (PAT). Niemieckie biuro informacyjne podaje, że dla ochrony Niemców, przebywających w Hiszpanji, oraz dla zabezpieczenia przejazdu obywateli niemieckich, uznano za konieczne wysłać na wody hiszpańskie dwa dalsze torpedowce „Kondor" i Moewe".

W północnych portach hiszpańskich stoją krążownik Koeln" i torpedowce „Seeadler" i „Albatros".

BARCELONA, (PAT). Liczba egzekucyj, dokonanych przez czynniki lewicowe na przeciwnikach politycznych wyniosła w ubiegłym tygodniu 300. Obliczenia tego dokonano na zasadzie wykazu zwłok, składanych w kostnicach poszczególnych szpitali.

Stale nadchodzą duże transporty rannych z frontu aragońskiego.

Udaremniony zamach na ministra
i byłego gubernatora Korei

TOKJO (PAT). Agencja Domei donosi: Wczoraj aresztowany został 25-letni Minoru Kuroda pod zarzutem przygotowania zamachu na życie ministra Wojny gen. Terauczi i byłego generał-gubernatora Korei gen. Ugaki.

Aresztowania dokonała policja w mieście Kurume na wyspie Kiu-Siu. Spiskowiec zeznał, że zamierzał przybyć do Tokjo z 30 listami polecającemi do różnych osób i na zasadzie tych poleceń dostać się do gmachu sztabu, gdzie dokonałby zamachu z pomocą sztyletu.

Zamachowiec jest wychowańcem szkoły prywatnej, prowadzonej przez doktora Szumei Okawa, jednego z przywódców tajnej organizacji. Kuroda zeznał, że zamiar swój powziął wobec oburzenia, jakie wywołało w nim rozporządzenie gen. Terauczi o translokacji 3.000 oficerów.

Zamachowiec sądził, że na tę decyzję wpłynął m. in. gen. Ugaki.



DOŚWIADCZONA

— Ach, wy mężczyźni jesteście wszyscy jednakowi...

Sierpień
12
Środa
św. Klary

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Hrabina Marica"

KINA

Adria: „Amerykańska awantura"
Atlantic: „Zew krwi" i „Kozak i słowik".
Apollo: „Weź me serce".
Bagatela; „Dom Nr. 56" (Kay Francis) rewja „Frontem do radości".
Dom Żołnierza: „Serco indjanki".
Promień „Księżniczka Czardasza"
Stella: „Szaleństwo amerykańskie" i „Postrach Meksyku".
Świt: nieczynne.
Sztuka: „Prawo do szczęścia".
Uciecha „Generał Sutter"
Wanda „Małżeństwo na bezdrożach"

Radjo krakowskie

Godz. 7.30 Program na dzień bieżący, 7.30 Kilka informacyj, 7.40 Muzyka z płyt, 12.03 Prosimy do mikrofonu... 14.40 Płyty, 15.30 Wiadomości gospodarcze, 18.00 Opowieść o gazeciarzach, 18.15 Płyty, 18.30 Wiadomości z dnia, 18.35 Koncert reklamowy, 20.00 Koncert muzyki francuskiej, 22.30 Wiadomości sportowe lokalne. 22.35 Muzyka taneczna.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Białym Orłem Rynek A—B 45, Łobzowska 6, pod św. Kingą Grzegórzecka 9. pod Złotym Lwem Długa 4, pod Murzynem Krakowska 19.

Apteka Podgórska, Rynek 9.

Na krakowskim bruku...

Ze stojącego bez opieki samochodu na placu Zgody skradziono handiotenor (instrument muzyczny) wartości 50 złotych, na szkodę Bolesława Mazurka z Lublina.

Z balkonu domu przy ulicy Wałowej 6 skradziono 2 kilimy wartości 40 zł. na szkodę Antoniego Grosa, tamże zamieszkałego.

* * *

W wydziale śledczym przy ul. Siemiradzkiego 24, pokój Nr. 1, są do odebrania w godzinach od 9—11, dokumenty na nazwisko Kroch Grzegorz, rozwoziciel lodów z Dawidgródka.

Tragiczny wypadek przy pracy

W Drohiczynie poleskim zdarzył sie onegdaj tragiczny wypadek, którego ofiarą padł 43-letni Władysław Szydłowski, robotnik, zatrudniony w młynie parowym „Elektromłym".

Mianowicie w czasie doprowadzenia przez Szydłowskiego do zbiornika gazu nastąpił okropny wybuch, skutkiem czego nieszczęśliwy doznał ciężkiego poparzenia twarzy, tak, że w stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala w Pińsku.

Władze sądowe zarządziły przeprowadzenie szczegółowego dochodzenia celem ustalenia winnych.

KRONIKA KRAKOWA

Bezczelne świętokradztwo w kościele parafjalnym w Podgórzu

Lotem błyskawicy rozeszła się po Krakowie wieść o bezczelnem świętokradztwie, jakiego dopuszczono się w jednym z kościołów krakowskich.

Wiadomość, która wzbudziła olbrzymie poruszenie, natychmiast sprawdziliśmy u źródła.

Istotnie! Do kościoła parafjalnego w Podgórzu przyszedł wczoraj jakiś osobnik, który udawał, że jest zatopiony w modlitwie.

W pewnym momencie wierni, przebywający w kościele, zauważyli owego osobnika usiłującego skraść skarbonkę z bocznego ołtarza.

Świętokradcę zatrzymano, poczem zawezwano policję, która stwierdziła, że aresztowanym jest 56-letni szewc, Jan Dudka, zamieszkały w Rakowicach.

Organa śledcze prowadzą nadal w tej sprawie energiczne śledztwo.

Wstrząsające samobójstwo wdowy w Krakowie

Kroniki prawie że codziennie notują wypadki popełnionych samobójstw. Czytelnicy dzienników zdążyli się już przyzwyczaić do tych wiadomości. Od czasu do czasu zdarza się, że jakieś samobójstwo czy to ze względu na okoliczności wśród jakich popełniono samobójstwo, czy też ze względu na samą osobę, która odbiera sobie życie wywołuje znaczne zainteresowanie opinji publicznej.

Tak rzecz ma się z samobójstwem 33-letniej wdowy Stefanji Pałaszyńskiej, zamieszkałej przy ul. Topolowej 21.

Pałaszyńska zażyła w dniu wczorajszym w swoim mieszkaniu 20 proszków „Luminal".

Wezwane pogotowie ratunkowe po udzieleniu Pałaszyńskiej pierwszej pomocy przewiozło ją do szpitala św. Łazarza.

Powodem samobójstwa był rozstrój nerwowy.

Krwawa bójka w Dębnikach

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych doszło do krwawej bójki w Dębnikach.

Mianowicie między zamieszkałymi wspólnie w barakach przy tejże ulicy Bułgarami — doszło do bójki, w czasie której „bitna" Bułgarka, Tekla Gerczew, zamieszkała w baraku na działce przy ulicy Zielnej, uderzyła motyką Stefana Koczymidera trafiając swego przeciwnika w lewy policzek. Koczymider został dotkliwie pokaleczony.

Wezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego po udzieleniu rannemu pierwszej pomocy, pozostawił go opiece domowej.

Krwawa zabawa rzeźników w Piaskach Wielkich

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Antoni Wajda, rzeźnik z Piasków Wielkich oskarżony o ciężkie uszkodzenia ciała.

Dnia 19 stycznia 1936 r. odbywała się w Piaskach Wielkich zabawa Związku czeladników masarskich. Wajda podczas zabawy począł się awanturować a gdy niejaki Rudrof Bilski zwracał mu uwagę, Wajda z wyciągniętym nożem rzucił się na Bilskiego i zadał mu pchnięcie nożem w policzek, skutkiem czego Bilski doznał zespecenie twarzy.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał osk. Wajdę na 8 miesięcy więzienia.

Rozprawie przewodniczył so. dr. Partyka, oskarżał prok. dr. Jarosiński.

Sensacyjna afera trucicielska w Krakowie

Afera trucicielska, którą wykryto ostatnio w Warszawie — a która, jak wykazały dotychczasowe dochodzenia, pociągnęła za sobą 3 ofiary śmiertelne, obejmowała prawdopodobnie też i Kraków.

Rzeczywiście przypomnieć należy tragiczne wypadki, jakie miały miejsce w roku ubiegłym podczas uroczystości pogrzebowych Marszałka Piłsudskiego. Wówczas to w tragicznych okolicznościach zmarł, prawdopodobnie wskutek działania trucizny, dosypanej do trunku — ś. p. Onyszkiewicz, naczelnik urzędu skarbowego w Poznańskiem i omal życiem nie przypłacił przebywania w towarzystwie nieznanych osobników nauczyciel z Podhala, pan E.

O sprawie tej pisaliśmy obszernie swego czasu, podając szczegóły prowadzonych w trudnych warunkach dochodzeń oraz fakt aresztowania pod zarzutem tych zbrodniczych czynów. Obecnie wykrycie afery trucicielskiej w Warszawie, która zatacza szerokie kręgi, nie jest wykluczone, a przyezyni się do rozwiązania tragicznej zagadki, jaka miała miejsce w Krakowie.

Kobieta-potwór przed sądem w Krakowie

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadła wczoraj Stefanja Miroch, zamieszkała przy Alei Krasińskiego 13.

W roku 1935 oddała służąca Godzych swoje nieślubne dziecko na wychowanie Stefanji Mirochowej, płacąc jej za to po 25 złotych miesięcznie.

Mirochowa dziecko biła, wyrzucając je w zimie z mieszkania na zimną posadzkę w korytarzu.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Mirochową na 7 miesięcy więzienia.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Kronenberg, oskarżał prokurator dr. Czuma.

Wstrząsający wypadek robotnika w Podgórzu

Walenty Lelek, lat 68, robotnik, zamieszkały w Podgórzu przy ul. Kalwaryjskiej 90, został w chwili, gdy stał przed swoim domem na chodniku, potrącony kołem, które oderwało się od osi przejeżdżającego samochodu. — Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło Lelka — który doznał ogólnych potłuczeń upadając na bruk — do szpitala św. Łazarza.

Legjon Młodych w Krakowie rozwiązany

Komenda Główna Legjonu Młodych Związku Pracy dla Państwa rozwiązała Okręg Krakowski Legjonu Młodych na podstawie paragr. 16 statutu.

Z dniem 1 sierpnia br. ustała wszelka działalność b. członków tej organizacji na terenie województwa krakowskiego w ramach i pod nazwą „Legjonu Młodych".

Pogryziona przez psa w Woli Duchackiej

Na stację pogotowia ratunkowego w Krakowie zgłosiła Helelena Golonkówna, zamieszkała w Woli Duchackiej.

Jak się okazało, Golonkówna została ugryziona przez psa, w ten sposób, że ma rozdartą prawą dłoń. — Wedle zapodań pogryzionej, pies, który ją pogryzł węłęsa się stale w okolicy Woli Duchackiej.

Po opatrzeniu skierowano Golonkównę do Miejskiego Urzędu Zdrowia.

Sensacyjny zwrot w sprawie Parylewiczowej

Duże wrażenie i liczne komentarze wywołały w Krakowie dokonane w ciągu soboty i poniedziałku rewizje w biurach i mieszkaniach kilku — zajmujących odpowiedzialne stanowiska — osobistości.

Jak słychać, rewizje te pozostają w związku z głośną i przykrą aferą żony b. prez. apelacji w Krakowie Wandy Parylewiczowej. Wyniki prowadzonego śledztwa i przeprowadzonych rewizyj trzymane są ze zrozumiałych względów w ścisłej tajemnicy. To pewna jednak, że w dochodzeniach zaszedł zwrot zasadniczy, którego następstw oczekiwać można w najbliższym czasie.

Czego żądają właściciele domów?

Na ostatniem posiedzeniu komisji doradczej Polskiego Związku Zrzeszeń Własności Nieruchomej, przy omawianiu sprawy nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów, uchwalono uznać stworzenie sądów polubownych za wystarczającą formę usunięcia trudności, jakie mogłyby wyniknąć dla kapiectwa w związku z wygaśnięciem ochrony.

Pozatem w dyskusji podkreślono, że gdyby miarodajne czynniki zdecydowały się na nowelizację ustawy, należałoby moment ten wyzyskać w celu wprowadzenia szeregu zmian w ustawie, których oddawna domagą się miejska własność nieruchoma, jak np. dotyczących dopuszczalności dobrowolnych umów na wszelkie lokale, wyjęcia z pod ochrony lokali, zmieniających lokatora itp.

Kobieta rozszarpana przez pociąg

W pobliżu mostu kolewowego na Cybinie, pociąg zdążający z Poznania do Wrześni rozszarpał na kawałki nieznajomą kobietę. Zwłok zmarłej nie zdołano dotąd rozpoznać.

Zebrane szczątki trupa przewieziono do Zakładu Medycyny sądowej.

Straszny wybuch w Krakowie

13-letni chłopiec ciężko ranny przy eksplozji wapna.

13-letni Zygmunt Wójcik zamieszkały w Krakowie przy ul. Prochowej 3, wpadł na nieszczęśliwy pomysł bawienia się wapnem.

Mianowicie do flaszki z wapnem niegaszonem nalał wody. Wapno zaczęło się burzyć i w pewnym momencie nastąpiła eksplozja.

Skutki tej eksplozji okazały się fatalne.

Odłamki szkła zraniły Wójcika w prawy policzek i skroń.

Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu Wójcikowi pierwszej pomocy przewiózł go do szpitala Ubezpieczalni Społecznej im. G. Narutowicza w Krakowie.

Stan nieszczęśliwego chłopca jest groźny.

Echa procesu o zajścia krak.

Dziennikarz oskarżony o rzekome zakłócenie spokoju w korytarzu sądowym.

Wczoraj w sądzie grodzkim w Krakowie toczyła się przed sędzią Sośnickim rozprawa przeciwko red. Karolowi Müllerowi, sprawozdawcy sądowego pism krakowskich i zamiejscowych.

Akt oskarżenia zarzuca red. K. Müllerowi, iż podczas rozprawy o zajścia 23 marca w sądzie okręgowym w Krakowie chciał wejść na salę rozpraw, a gdy pilnujący policjant nie chciał go wpuścić, miał pod nieść głos i domagał się energicznie wpuszczenia go na salę, zakłócając przez to spokój, za co odpowiada z par. 128 k. k.

Na wstępie zeznawał obwiniony red. Müller przedstawiając obszernie tło incydentu jaki miał miejsce w korytarzu sądowym. Obwiniony zeznał, iż chciał wejść na salę w charakterze sprawozdawcy, a pilnujący przy drzwiach, mimo że go znają, nie chcieli go wpuścić. Obwiniony udał się do przewodniczącego Trybunału, żaląc się na zachowanie posterunkowego. Przewodniczący oświadczył mu, że nie wydawał zarządzenia, by podczas przerw nie wpuszczać dziennikarzy na salę. Dlatego obwiniony domagał się wpuszczenia powtórnie, opierając się na oświadczeniu przewodniczącego, lecz i tym razem było to bezskuteczne. Zapisał sobie wtedy numer policjanta. Wtedy dopiero posterunkowy wylegitymował go.

Skolei zeznawał woźny sądowy Józef Longa. Przypomina sobie, że red. Müller chciał wejść na salę, lecz nie przypomina sobie, by użył jakichkolwiek obraźliwych wyrażeń.

Obrońca red. Müllera mec. dr. Mostowski domaga się gruntownego oświetlenia sprawy, uważając ją jako rzecz zasadniczą w kwestji wykonywania zawodu dziennikarskiego. W szeregu wniosków domaga się mec. Mostowski powołania szereg osób, któreby potwierdziły, że obwiniony zawsze lojalnie zachowywał się w stosunku do policji.

Na tem rozprawę odroczono do 25 b. m.

W rocznicę zwycięstwa

W sobotę, 15 sierpnia — jako w rocznicę „Cudu nad Wisłą" — odbędzie się w Krakowie uroczysty obchód „Święta Żołnierza Polskiego" — połączony z Ogólno-polskim Zjazdem b. Ochotników Armji Polskiej z lat 1918—1921. Uroczystości rozpoczną się nabożeństwem w kościele N. P. Marji, poczem na Rynku Krakowskim nastąpi poświęcenie sztandarów Związku b. Ochotników Armji Polskiej. Historyczny rynek wypełnią liczne formacje wojskowe, kombatanci, cechy krakowskie ze sztandarami, organizacje społeczne, harcerze itd.

Niewątpliwie tłumnie przybędą mieszkańcy Krakowa, by wziąć udział w święcie Żołnierza Polskiego, przypadającem w rocznicę Zwycięstwa, które wieczną sławą okryło naszą armję. O godz. 12 30 odbędzie się opodal Barbakanu defilada, a w godzinę później Ochotnicy Armji Polskiej udadzą się na Wawel, by w krypcie św. Leonarda złożyć hołd u trumny swego Wodza.

Rok 1920 to nietylko dowód bohaterstwa ale i wartości ducha naszego Narodu. Poczucie obywatelskiego obowiązku bowiem stało się wewnętrznym nakazem, dzięki któremu armja zasilana przez gotowych do największych poświęceń ochotników — zarówno ze wsi jak i z miast chłopów, inteligentów i robotników — utrzymała odrodzoną niepodległość państwa największemi ofiarami przeważając szalę zwycięstwa w decydujących dniach „Cudu nad Wisłą".

Sobotnie uroczystości będą ich przypomnieniem i wyrazem gorącego uczucia jakiem całe społeczeństwo Krakowa darzy polskiego Żołnierza i uczestników walk o utrzymanie niepodległości Państwa.

Afera łapówkowa na poczcie

Do wydziału 8 karnego sądu okręgowego w Warszawie wpłynął wczoraj akt oskarżenia w aferze łapówkowej ujawnionej na poczcie warszawskiej.

Jak wiadomo na początku br. władze sądowo-śledcze zdekonspirowały grupę urzędników pocztowych wymuszających łapówki pod pretekstem udzielania posad listonoszom.

Aferę ujawniono dzięki anonimom jakie nadeszły do jednego z sędziów śledczych dla spraw wyjątkowego znaczenia.

W aferze zamieszany jest naczelnik wydziału I. w Dyrekcji Pocztowej, S. Witolin, oraz listonosze i woźni: Kazimierczak, Soszyński i Grzelakowski. Niezależnie od dochodzenia władz sądowo-śledczych toczy się dochodzenie dyscyplinarne władz pocztowych przeciwko uczestnikom afery łapówkowej.

W czasie dochodzenia dyscyplinarnego niektórzy z oskarżonych usiłowali wpłynąć na zeznania świadków, używając w stosunku do nich gróźb karalnych.

Fakty te zostały ujawnione przez władze i posłużą do wytoczenia dodatkowej sprawy.

Nieszczęśliwy wypadek

Z Niepołomic do Krakowa jechał wozem 58-letni emeryt Mateusz Szczęśniak, zamieszkały w Kobierzynie 58.

W pewnym momencie Szczęśniak spadł z wozu doznając szeregu poważnych obrażeń.

Pogotowie ratunkowe opatrzyło Szczęśniaka, poczem przewiozło go do szpitala w Krakowie.

Piękna Elza w sidłach hrabiego-złodzieja

Rostowskiego pociągnęła do Elzy nietylko jej piękność, ale świeżość i zdrowie, jakie z niej biły. Nie miała w sobie ani cienia sztuczności lub chorobliwego sentymentu, cechujących zazwyczaj kobiety jego sfery.

Pomimo jej poglądów realistycznych miała tkliwe i dobre serce. Nieraz podziwiał, jak nieczułą była dla komplementów i czczych frazesów. Z natury odtrącała pochlebców.

W odróżnieniu od swoich rówieśniczek, prowadziła zawsze rozmowy w tonie poważnym; czasami wyczuwał w niej tęsknotę wydobycia się z płytkich i próżnych sfer, w jakich się obracała.

Chociaż z początku daleki był od zamiarów matrymonjalnych, z biegiem czasu coraz więcej ulegał urokowi Elzy.

Nagła i tragiczna śmierć Kujawskiego przyspieszyła jego decyzję. Zrozumiał, że kocha Elzę i postanowił z nią się ożenić. Wizyta, jaką po śmierci ojca złożył Elzie, była pierwszym krokiem do tego celu. Nie mógł przypuszczać, że owa fatalna rozmowa, którą parę godzin przed katastrofą prowadził z Kujawskim, przerwie tak radykalnie nici sympatji, łączące ich dotychczas.

Rostowski bynajmniej nie gniewał się na Elzę za zniewagę, która go z jej strony spotkała. Wszak impulsem do jej postępowania był ogromny ból, spowodu utraty drogiego ojca i pewien splot okoliczności, który mógł w niej wzbudzić podejrzenia. Wierzył jednak niezłomnie, że czas wygoi rany i przywróci mu serce Elzy.

Dlatego też postanowił czuwać nad jej losem. Nazajutrz po spotkaniu w Ziemiańskiej, zwrócił się Rostowski do dyr. Stokowskiego z listem następującym:

Szanowny Panie Dyrektorze!

W ubiegłym roku spędziłem kilka tygodni w Zakopanem, będąc gościem Jego hotelu. Miałem tedy sposobność zetknąć się często osobiście z WPanem i poznać go bliżej. Dlatego też pozwalam sobie zwrócić się do WPana z prośbą następującą:

Wiadomo mi, że panna Elza Kujawska po tragicznej śmierci ojca i utracie majątku, zwróciła się do WPana z propozycją otwarcia w Jego hotelu kursów tańca i rytmiki, względnie zaangażowania jej w charakterze kierowniczki.

Nie wiedząc, czy propozycja ta będzie WPanu odpowiadała, pragnąc jednak by panna Kujawska nie spotkała się z odmową, proszę uprzejmie WPana o jej zaangażowanie. przyczem gotów jestem ponieść wszelkie związane z tem koszta. Prócz stałej pensji miesięcznej w wysokości 300 zł., obowiązuję się opłacać pokój i całkowite utrzymanie panny Kujawskiej, oraz ewentualne dalsze wydatki.

Zechce jednak WPan zachować wobec panny Kujawskiej jaknajdalej idącą dyskrecję i pozostawić ją w mniemaniu, że istotnie wykonuje funkcją kierowniczki kursów, opłacanej przez dyrekcję hotelu.

Proszę również o tygodniowe sprawozdanie z trybu jej życia w Zakopanem.

W oczekiwaniu rychłej odpowiedzi, kreślę się z należytym szacunkiem

Karol Rostowski.

Po paru dniach nadeszła odpowiedź od p. Stokowskiego:

Wielce Szanowny Panie Prezesie!

Ku memu wielkiemu żalowi, muszę Szan. Panu donieść, że pomimo najszczerszej chęci nie mogę w bieżącym sezonie korzystać z propozycji panny Kujawskiej. Sala hotelu została bowiem wynajęta przez Związek Turystyczny, a innego, nadającego się na ten cel pomieszczenia nie posiadamy.

Natomiast będę niewymownie rad, gdy panna Kujawska przybędzie do nas w przyszłym sezonie.

Propozycję WPana akceptuję z tem zastrzeżeniem, że ewentualne dochody kursów zwrócę WPanu. Zapewniam również dyskrecję i postaram się nie wzbudzić żadnych podejrzeń w pannie Kujawskiej.

Uczynię co będzie w mojej mocy, by ta, z wszech miar miła i sympatyczna panienka czuła się u nas jaknajlepiej. Nie omieszkam oczywiście co tydzień powiadamiać WPana o trybie jej życia.

W nadziei, że i WPan zaszczyci nas swoją bytnością, polecam się łaskawym względom, zawsze do usług

Zbigniew Stokowski.

* * *

Formalności spadkowe po śmierci ojca dobiegły końca. Elza mogła wprawdzie zaspokoić wierzycieli pozostałemi w portfelu ojcowskim wekslami odbiorców i wtedy część pozostałych dość znacznych zapasów towaru po spieniężeniu przedstawiałaby jeszcze pokaźny kapitalik.

Ciąg dalszy nastąpi.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku